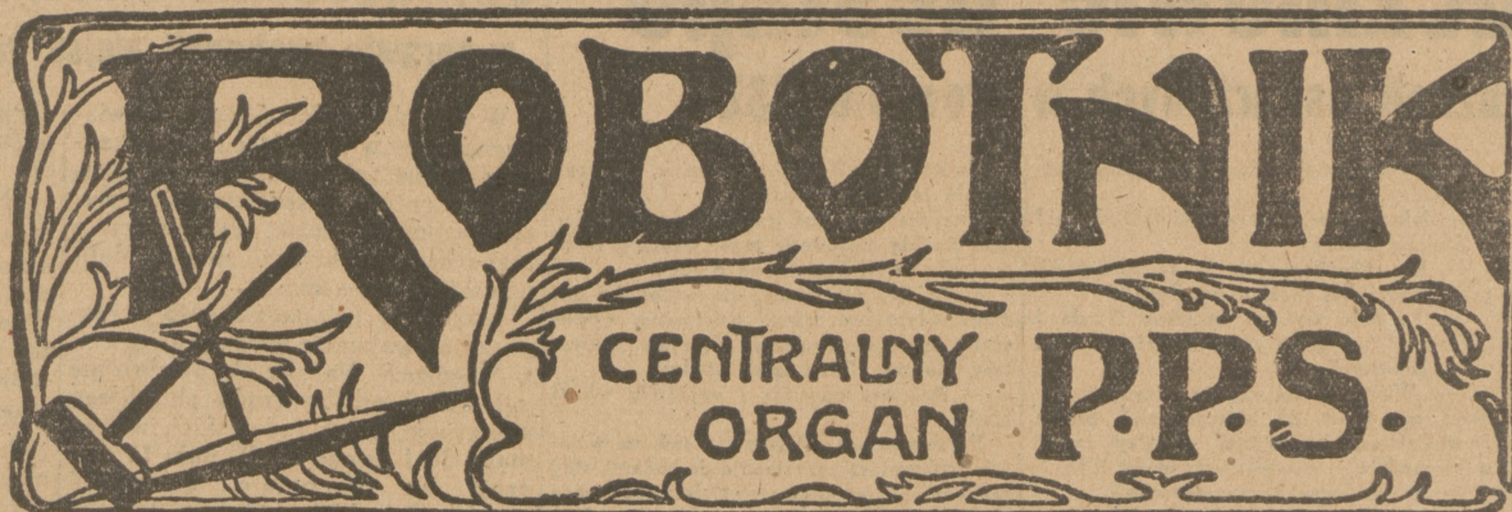
**Dziś 8 stron**

**Cena numeru 2 złote**

Nr. 58 (458) WARSZAWA, ŚRODA 27 LUTEGO 1946 R. (B) Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!




PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.**

**REDAKCJA** przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

**ADMINISTRACJA** czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

| | |
|---|---|
| Redaktor naczelny | 8.85-01 |
| Sekretarz redakcji | 8.85-02 |
| Redakcja miejska | 8.85-06 |
| Administracja | 8.85-04 |
| Drukarnia | 8.85-05 |

# Jeszcze o t. zw. W.R.N.

Artykuł mój o „W.R.N." (Wolność, Równość, Niepodległość) wywołał szereg komentarzy, pewne poruszenie w niektórych kołach partyjnych i — przyznajmy to — nawet pewne niezadowolenie wśród części byłych członków grupy WRN, zorganizowanych w odrodzonej P. P. S. Z tego powodu wydaje mi się celowe jeszcze raz powrócić do tematu.

W artykule moim postawiłem jasno dwie tezy podstawowe. Pierwsza: że w okresie okupacji, jak i teraz zresztą, w dziedzinie polityki wewnętrznej jednolity front, t. j. porozumienie PPS z PPR było naczelnym wskazaniem dla proletariatu i Polski. I druga: że szczere, głęboko przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim były, są i muszą być naczelną wytyczną dla polskiej polityki zagranicznej.

Czy polityka t. zw. WRN. kierowała się tymi bezspornymi — jak się obecnie wydaje — wytycznymi? Każdy uczciwy człowiek, każdy nieuprzedzony czytelnik ówczesnej prasy W. R. N. na te pytania może dać tylko jedną uczciwą, bez wykrętów odpowiedź: „WRN nie popierało, ale gwałtownie zwalczało jednolity front robotniczy i porozumienie z PPR, WRN nie popierało, ale zaciekle zwalczało Związek Radziecki. Z powyższego dalszy wniosek: jeżeli się szczerze i uczciwie uważa, iż ówczesna linia RPPS i obecna linia odrodzonej PPS były słuszne i że tą drogą należy iść, to trzeba to wyraźnie tłumaczyć członkom Partii na każdym kroku, by zrozumieli, gdzie był błąd, dlaczego zmieniliśmy kierunek ruchu socjalistycznego w Polsce i t. p. Stanowczo należy odrzucić mniemanie, jakoby poruszanie tych tematów było zbędnym jątrzeniem, boć wszyscy błądzili i t. p.

Oczywista — każdy, kto działa — robi i błędy; nie ma pracy politycznej bez błędów. Ale idzie o coś zupełnie innego. O linię generalną, o zasadniczą drogę: albo była i jest słuszna droga jednolito-frontowa, albo słuszna była droga walki PPS z PPR. Albo była i jest właściwa dla Polski linia porozumienia i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, lub też słuszne było traktowanie Związku Radzieckiego jako „jednego z dwóch wrogów". Tutaj trzeba zrobić wyraźny wybór pomiędzy linią RPPS a linią WRN i zdecydować się, kto miał rację.

Każdy, kto obecnie należy do PPS, powinien był to uczynić zgłaszając się do odrodzonej Partii, która tego wyboru dokonała w wielu swych zasadniczych uchwałach. Rzecz nie powinna budzić wątpliwości, a ponieważ właśnie gdzieniegdzie budzi jeszcze wahania, przeto tym bardziej powinna być publicznie i wyraźnie stwierdzona. Obecna PPS nie jest połączeniem RPPS z WRN, a jest odrodzoną PPS, zrzeszającą socjalistów, godzących się w teorii i w praktyce, w sercu i w czynie z zasadniczą linią generalną RPPS — zarówno w odniesieniu do hasła jednolitego frontu, jak i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o poszczególnych byłych członkach b. WRN. W masowej partii politycznej nie mierzy się członków uprzednią przynależnością do jednej z grup, z okresu rozbicia ruchu, konspiracji itd. Równy start powinien być zapewniony dla wszystkich. Zasługi, odwaga w walce ze wspólnym wrogiem — hitleryzmem nie mogą być więcej szacowane u dawnych członków RPPS, czy też socjalistów, którzy toczyli tę walkę w Związku Radzieckim, albo na Zachodzie. Oddajemy, co należy, tej części walki byłych członków WRN. Uznajemy pożyteczność wielu ich prac w dziedzinie samorządowej, spółdzielczej i in. Ale nie może to służyć za tarczę ochronną przed słuszną krytyką ich niesłusznej, zasadniczej linii i pracy politycznej. Gdyby za tą linią wypowiedział się ogół socjalistów polskich, to rola socjalistów w Polsce odrodzonej musiałaby być odbiciem linii rozwojowej, a raczej „upadkowej" grupy Kwapiński—Arciszewski. Że tak się nie stało, jest to zasługa RPPS. Na tym rola organizacyjna RPPS się skończyła, gdyż odrodzona PPS, zrzeszająca byłych członków WRN i b. członków RPPS i socjalistów w ogóle uprzednio nie zrzeszonych, powinna być jednolitą partią, w której nie może być żadnych uprzywilejowanych członków! Ale dla równego oddziaływania na bieg polityki partii musi się mieć równie świadomy sąd nad przeszłością linii politycznej poszczególnych grup Partii, nad ich błędami. Tego od byłych członków WRN wolno się domagać. I taki trzeźwy osąd umożliwia notorycznie znany fakt: że zarówno w kierownictwie Partii, jak i na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach państwowych z jej ramienia jest dużo mniej byłych członków RPPS od członków innych grup dawnego PPS m. in. WRN. Ale powtarzam: są oni na tych stanowiskach, bo umieją ocenić (i nie boją się tego) błędy dawnej linii WRN, bo szczerze pracują na nowej linii Partii dla nowej Polski. Jednym słowem: zajmują te stanowiska nie dlatego, że byli w WRN, ale pomimo tego, że tam byli.

Stanisław Szwalbe.

# Przeciw polityce PSL

## Klasa pracująca zdaje egzamin dojrzałości politycznej

Wiadomości o zerwaniu przez przedstawicieli PSL rozmów na temat utworzenia bloku wyborczego sześciu stronnictw, wywołały żywy oddźwięk w całym kraju. Znalazło to swój wyraz w rezolucjach podejmowanych przez obradujące w tych dniach zjazdy związków zawodowych, instytucji i zrzeszeń w Warszawie stanowisko piętnujące postępowanie władz PSL podjęli pracownicy państwowi. Wyrazy potępienia stanowiska PSL zgłosili też jednomyślnie zebrani na Ogólnopolskiej Konferencji Radiowej pracownicy Polskiego Radia.

ROZBIJACZE JEDNOŚCI

Z Poznania nadeszła wiadomość o rezolucji podjętej przez okręgowe zebranie delegatów Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów Okręgu Poznańskiego, reprezentujących 20 tysięcy zorganizowanych robotników budowlanych.

Okręgowe zebranie delegatów — czytamy w rezolucji — zwraca się do wszystkich Partii i Stronnictw o wspólne wystąpienie oparte na współpracy w wyborach. Klasa robotnicza nauczona doświadczeniem przeszłości, uważa, że tylko tą drogą może doprowadzić do urzeczywistnienia demokracji w Polsce i zapewnienia lepszego jutra dla mas pracujących. Rozbijaczy jedności wspólnego frontu demokratycznego, objawiających się wśród niektórych kół, uważa za wrogów interesów myśli demokratycznej i potępia.

Hasłem dzisiejszej Polski powinien być wspólny blok wyborczy, jako rzecz konieczna do zwycięstwa demokracji w Polsce.

„PRZECIW PODKOPYWANIU FUNDAMENTÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ"

Żywo zareagowało na krok PSL społeczeństwo pracowniczej Łodzi:

Już w sobotę zorganizowany przez stronnictwa demokratyczne wiec w sali „Gayera" ściągnął olbrzymie rzesze robotników i pracowników. Przyjęto rezolucję określającą postępowanie PSL jako „rozbijanie jedności demokracji".

W dniu 25 bm. w wielu fabrykach, w czasie przerwy obiadowej i po zakończeniu pracy, odbyły się wiece robotników i inteligencji pracującej, na których wielotysięczne masy pracownicze w jednogłośnie uchwalonych rezolucjach potępiły stanowisko PSL.

Wiele tysięcy robotników i pracowników umysłowych, w olbrzymiej swej większości pozostających poza szeregami jakichkolwiek partii politycznych, zatrudnionych w wielkich zakładach włókienniczych dawniej Eitingona, Gampe i Albrecht, Allart, Rousseau, Stolarow, Hirschberg i Wilczyński, Teitelbaum, Prusak, Werner i wielu innych, zebranych w świetlicach fabrycznych, przez usta swych przedstawicieli, zgłosiło rezolucje solidaryzujące się z uchwałami zebrania odbytego w sali Geyera w sobotę.

Znamienna jest rezolucja pracowników wielkich zakładów przemysłu wełnianego Allart Rouseau, w której zebrani stwierdzili m. in. „My, robotnicy i pracownicy dawnej fabryki Allart Rouseau piętnujemy z oburzeniem usiłowanie PSL rozbicia Jedności Narodowej i jednolitego bloku wyborczego demokracji polskiej. Zebrani potępiają rozbijacką politykę PSL i postanawiają stać twardo i bezwzględnie na gruncie demokracji ludowej oraz sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zebrani zobowiązują się, że ofiarną pracą na każdym odcinku przyczynią się do zwycięstwa bloku demokratycznego w wyborach".

# Cały świat cywilizowany wstrząśnięty

## zamordowaniem 10-ciu republikanów hiszpańskich

LONDYN (PAP). Ambasador brytyjski w Madrycie, Mallet, otrzymał instrukcje od rządu brytyjskiego aby zażądał od rządu hiszpańskiego dokładnych danych w sprawie egzekucji wykonanej na Garcia i innych republikanach hiszpańskich. Amb. Mallet otrzymał również polecenie zawiadomienia gen. Franco, iż ostatnie wypadki w Hiszpanii wywarły jak najgorsze wrażenie w W. Brytanii.

BRUKSELA (PAP). Robotnicy portowi w Rotterdamie w Holandii odmówili ładowania statków, skierowanych bezpośrednio lub pośrednio do Hiszpanii. Robotnicy powzięli tę decyzję na znak protestu przeciwko zamordowaniu przez reżim generała Franco 10 hiszpańskich bojowników o wolność.

PARYŻ (PAP). Hiszpański rząd republikański na emigracji, na czele którego stoi dr Giral, wydał manifest protestujący przeciwko wykonaniu wyroku śmierci na osobach Garcia i 9 innych republikanów hiszpańskich. Rząd republikański spodziewa się, iż krew Garci oraz jego towarzyszy oraz krew milionów ofiar przelana za wolność, nareszcie otworzy oczy światu cywilizowanemu i rządom narodów zjednoczonych na stosunki panujące w Hiszpanii pod rządami gen. Franco.

LONDYN (PAP). Minister hiszpańskiego rządu emigracyjnego, Irujo wystosował notę do gabinetu brytyjskiego, żądając zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem generała Franco.

RIO DE JANEIRO (SAP). W Rio de Janeiro odbył się wielki wiec ugrupowań demokratycznych Brazylii, którego uczestnicy zwrócili się do prezydenta Republiki z żądaniem natychmiastowego zerwania stosunków z rządem gen. Franco.

Jednocześnie zebrani wyrazili solidarność z decyzją rządu, który odmówił udzielenia agreament Edwardowi Aunosa, którego gen. Franco pragnął mianować ambasadorem hiszpańskim w Brazylii.

PARYŻ (PAP). Radio paryskie doniosło we wtorek o wykonaniu egzekucji na 4 republikanach hiszpańskich, skazanych przez rząd wojskowy w Barcelonie.

## Gdzie odbędzie się następna sesja ONZ

NOWY JORK (PAP). Burmistrz Nowego Jorku, Odwayer oświadczył, że następne zgromadzenie ONZ odbędzie się w gmachu Hunter College Gymnasium pod Nowym Jorkiem. Samorząd nowojorski zgodził się przeznaczyć ten gmach na ten cel na przeciąg 6 tygodni. Hunter College położone jest o pół godziny jazdy autobusem lub koleją podziemną od centrum Nowego Jorku.

## Francja zamyka granicę francusko-hiszpańską

PARYŻ (PAP). Rząd francuski postanowił zarządzić zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej od dn. 1 marca b. r. Ponadto rząd francuski postanowił zwrócić uwagę W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych na stosunki panujące w Hiszpanii, które przedstawiają groźbę dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Rząd francuski doszedł również do przekonania, że należy odwołać się w sprawie Hiszpanii do Rady Bezpieczeństwa.

W związku z komunikatem rządowym w sprawie zamknięcia granicy francusko-hiszpańskiej, cała prasa francuska żąda ostatecznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

## Delegacja do Grecji

PARYŻ (PAP). Jako reprezentanci francuskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego przy wyborach w Grecji udali się do Aten: deputowany komunistyczny Cachin, socjalista radykalny Delbos, socjalista Rivet i przedstawiciel ruchu republikańsko - narodowego Dhiers.

## Żądania Anglii w nocie do Egiptu

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski wystosował notę do rządu egipskiego, w której domaga się wynagrodzenia szkód, wyrządzonych w związku z ostatnimi wydarzeniami obywatelom i instytucjom brytyjskim.

W Kairze odbywają się w dalszym ciągu demonstracje studentów, którzy uchwalili następującą rezolucję: 1) Proklamowanie 3-dniowego strajku na cześć poległych podczas demonstracji, 2) bojkot języka angielskiego, 3) zamknięcie gazety angielskiej „Egyptian Gazette".

*

## Wieczna przyjaźń Armii Amerykańskiej i Polskiej

Dnia 26 b. m. Naczelny Dowódca Wojska Polskiego Marszałek Michał Żymierski udekorował attache wojskowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej płk. Waltera Pashley'a Orderem „Virtuti Militari" V klasy.

Wręczając Order płk. Pashley'owi marsz. Żymierski wygłosił serdeczne przemówienie, w którym podkreślił datującą się od dawnych czasów przyjaźń i braterstwo broni narodów amerykańskiego i polskiego.

Płk Pashley w odpowiedzi dał wyraz swojej wdzięczności za wysokie odznaczenie oraz wyraził przekonanie, iż przyjaźń Armii Amerykańskiej i Polskiej trwać będzie wiecznie.

# Gen. Anders ma przybyć do Londynu

LONDYN. Według wiadomości pochodzących z angielskich kół miarodajnych, gen. Władysław Anders, głównodowodzący „armią polską" w północnych Włoszech, ma wkrótce przybyć do Anglii w związku z dyskutowaną ostatnio sprawą przyszłych losów żołnierzy, pozostających pod jego dowództwem.

—o—

# Pojętni uczniowie Gestapo

## Zakończenie zeznań oskarżonych w procesie NSZ

Jedenasty dzień procesu bandy NSZ był ostatnim dniem przesłuchiwania oskarżonych.

Jako ostatni zeznaje Szeloch (pseud. „Pogromca"), „komendant rejonu" w NSZ. Młody człowiek, lat dwudziestu kilku, silny brunet o niskim czole i niesamowitych okrutnych oczach. Zeznaje z całkowitym spokojem, nawet z nonszalancją, jakby te okropności, o których barwnie i obrazowo opowiada, wcale go nie dotyczyły.

„Góra" NSZ mianowała go czymś w rodzaju żandarma band leśnych.

Miał on śledzić, gdzie dzieją się jakie „niedokładności" w terenie i składać raporty w komendzie.

BESTIALSCY MORDERCY

„Pogromca" został aresztowany w Gdańsku. Poznał go ob. Boruch Mejl i oddał w ręce funkcjonariuszy Bezpieczeństwa.

— Co Mejl miał oskarżonemu do zarzucenia? — pyta sąd.

Szeloch wzrusza ramionami.

— Nie wiem.

W kilka chwil później okazuje się, że Szeloch wymordował mu całą rodzinę. Tak zeznał Mejl i inni oskarżeni, sam „Pogromca" przyznał się nawet do tej potwornej zbrodni w śledztwie.

— Ja byłem tam, to prawda — oświadcza w końcu — ale mordował „Jacek".

— Oskarżony nie strzelał?

— Tak, ale w górę.

Następnie Szeloch opowiada szczegółowo, krew w żyłach ścinającą, historię Jak banda z Szelochem na czele schwytała Mejla w lesie kazała się prowadzić do bunkru w ziemi, gdzie nieszczęśliwa rodzina żydowska ukrywała się przed Niemcami. Żydów tych zabito granatami w bunkrze.

— Dlaczego ich wymordowaliście?

— Bo nie chcieli należeć do naszego oddziału.

— Jakto, dzieci i stare kobiety-żydówki?

Szeloch milczy.

— Co oskarżony wie o zamordowaniu przez NSZ całej rodziny zza Buga?

— To było we wsi Strzelce. Banda z „Wierzbą" na czele wymordowała 7 osób.

— Dlaczego?

— „Wierzba" bał się, że przybysze zabiorą mu grunt, do którego mieli prawo. Dowiedziawszy się o tym, złożyłem raport w komendzie — oświadcza żandarm NSZ.

— A jak komenda zareagowała?

— Nic. Schowali meldunek pod sukno.

NA „INSPEKCJI"

Banda NSZ zamordowała hr. Ronikiera. Szeloch zapiera się tego morderstwa. Twierdzi, że taki raport podpisał, ale nie zna jego treści, gdyż podpisując go, miał... grypę.

Szeloch opowiada, jak w pewnej wsi, będąc na „inspekcji służbowej" ze swą banda. zauważyli chłopa na furze, który na ich widok (nie trzeba mu się dziwić) skręcił nagle w bok.

Rozpoczęło się „badanie" chłopa. O tym „badaniu" Szeloch mówi:

— Badał „Cygan", stary działacz NSZ, specjalista od tej roboty.

— Nic dziwnego, że nieszczęsna ofiara przyznała sę, że koń nie jest jego własnością, a pieniądze i zboże pochodzą z kradzieży.

— Dostał w nagrodę 50 na odlewnego — podkreśla Szeloch nie bez pewnej satystakcji. Następnie oddział z czystym sumieniem podzielił się łupem. Zabrano konia dla bandy „Jacka", a 9.000 zł na radioaparat dla oddziału „Sokoła".

Historii tego typu, „Pogromca" opowiada wiele.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWA

— Czy oskarżony przypomina sobie, iż ktoś w organizacji waszej został zabity wraz z całą rodziną za nieposłuszeństwo?

— Tak jest. Przypominam sobie, czytałem o tym w jakiejś konspiracyjnej gazetce

— I tam było napisane wyraźnie: „wraz z całą rodziną"?

— Tak.

— Organizacja więc stosowała odpowiedzialność nie tylko do winowajcy, ale rozciągała ją na całą rodzinę.

Przypomina to pod jeszcze jednym względem metody stosowane przez Gestapo i SS.

— Co w NSZ mówiono o AK?

— Że AK nie stanęła na wysokości zadania. Słyszałem referat polityczny, wygłoszony na odprawie przez „Henryka" z kwatery głównej. Powiedział wtedy:

— AK nas opuściła i popełniła wielki błąd...

Po zeznaniach „Pogromcy" sąd, na wniosek prokuratora przystępuje do badania stopnia rozwoju umysłowego 17-letniego gońca NSZ, Kowalskiego i po zadaniu mu całego szeregu pytań, wydaje decyzję, iż Kowalski działał z rozeznaniem.

Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie pierwszych z 22 powołanych świadków.

# Oświadczenie marsz. Malinowskiego

## w sprawie ewakuacji wojsk radzieckich z Mandżurii

W związku z ukazującymi się wiadomościami w chińskiej i amerykańskiej prasie zniekształcającymi istotny stan rzeczy w sprawie wstrzymania ewakuacji wojsk radzieckich z Mandżurii, sztab armii marsz. Malinowskiego wyjaśnia:

Jeszcze w listopadzie 1945 r. rozpoczęto ewakuację wojsk radzieckich z Mandżurii. Na skutek dwukrotnie zgłoszonej prośby rządu chińskiego ewakuację wojsk radzieckich wstrzymano do 1 lutego br. W dniu 15 stycznia br. rozpoczęto ewakuację wojsk radzieckich, która w dalszym ciągu się odbywa, przy czym znaczną część wojsk już wycowano z Mandżurii".

Podkreślając przeszkody natury technicznej gen. Trocenko oświadcza na zakończenie:

„Dowództwo wojsk radzieckich w Mandżurii przewiduje, że ewakuacja wojsk radzieckich z Mandżurii skończy się pierwej niż dowództwo wojsk Stanów Zjednoczonych zdoła wycofać swe oddziały z Chin, a w każdym razie nie później.

W świetle tych faktów wszelkiego rodzaju wiadomości ukazujące się w niektórych pismach chińskich i zagranicznych o rozmyślnym wstrzymaniu ewakuacji wojsk radzieckich w Mandżurii są kłamliwe i wrogie wobec Związku Radzieckiego".

*Sensacyjne zeznanie chłopa spod Smoleńska*

# Jak Gestapo sfabrykowało legendę

## o odpowiedzialności NKWD za zbrodnię Katyńską

NORYMBERGA (PAP). Wśród zbioru dokumentów przedłożonych Trybunałowi przez oskarżycieli radzieckich na szczególną uwagę zasługują zeznania świadków w sprawie zbrodni, popełnionej przez Niemców w lesie Katyńskim. Najbardziej interesujące są zeznania mieszkańca wsi w pobliżu Katynia — Kisielewa, starca liczącego przeszło 75 lat, który został terrorem zmuszony przez Niemców do złożenia fałszywych zeznań w sprawie Katynia Zbadany przez Państwową Nadzwyczajną Komisję Radziecką Kisielew zeznał co następuje:

„Na jesieni 1942 r przyszli po mnie dwaj niemieccy policjanci i kazali mi się zgłosić na stację kolejową Gniazdowo. Gdy tam przyszedłem, oficer niemiecki oświadczył mi, że według wiadomości Gestapo, w rejonie Kozich Gór zostali w lecie 1940 r. rozstrzelani przez NKWD polscy oficerowie i że ja powinienem wiedzieć o tym. Odpowiedziałem, że nic mi o tym nie wiadomo i że to wogóle niemożliwe, aby tam kogoś rozstrzeliwano, gdyż Kozie Góry to miejsce, które było często odwiedzane przez ludność, któraby na pewno wiedziała o wszystkim, co by się tam działo. Oficer powiedział wtedy, że mimo wszystko muszę złożyć takie zeznanie i że za to dostanę wysoką nagrodę Odmówiłem.

Po tej pierwszej rozmowie zostałem wezwany powtórnie do Gestapo w lutym 1943 r. Zażądano ode mnie powtórnie, abym stwierdził, że byłem świadkiem rozstrzeliwania polskich oficerów przez NKWD Gdy znowu chciałem przeczyć, tłumacz wziął ze stołu już napisany akt i przeczytał mi jego treść.

Było tam napisane, że ja, Kisielew, sam widziałem, jak NKWD rozstrzelało polskich oficerów. „Albo to podpiszesz, albo cię zabijemy" — powiedział tłumacz. „Wybieraj". Zląkłem się groźby, wyznaje szczerze starzec. „Podpisałem, sądząc, że na tym skończy się wszystko".

Ale później, na wiosnę, kiedy Niemcy rozgłosili, że w lesie katyńskim, w rejonie Kozich Gór, zostały przez nich „wykryte" mogiły oficerów polskich, jakoby rozstrzelanych przez NKWD — Kisielew musiał dalej grać narzuconą mu rolę Był on torturowany w bestialski sposób przez Gestapo.

Zeznania Kisielewa znalazły potwierdzenie w zeznaniach szeregu innych świadków, jak również w dowodzie rzeczowym. Jest to notatnik adwokata Menszagina, zdrajcy, który pełnił przy Niemcach funkcję burmistrza m. Smoleńska, a potem uciekł wraz ze swymi „opiekunami". Otóż w notatniku tym Menszagin, wkrótce po zajęciu Smoleńska przez Niemców, pisze o dokonywaniu obław na Polaków, jeńców wojennych w okolicach Smoleńska.

# Armia, flota i lotnictwo ZSRR

## przechodzą pod bezpośrednie rozkazy Stalina

MOSKWA. Wszystkie dzienniki komentują dekret o przeobrażeniu Ludowego Komisariatu Obrony w Ludowy Komisariat Sił Zbrojnych ZSRR. Kierownikiem komisariatu i naczelnym dowódcą został generalissimus Stalin, pod którego rozkazy przechodzą wszystkie siły lądowe, morskie i powietrzne. Gazety witają ten fakt z zadowoleniem. oświadczając, że skupienie w jednym ręku wszystkich sił zbrojnych w kraju wzmocni jeszcze bardziej potęgę ZSRR i usprawni ich organizację. „Krasnaja Zwiezda" widzi w tym fakcie jeszcze jeden objaw troski komunistycznej partii o wzmocnienie potęgi ojczyzny.

MOSKWA (PAP). Na podstawie uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR został utworzony Komisariat Ludowy Sił Zbrojnych ZSRR Komisariat ten przejął kompetencie i funkcje Komisariatu Ludowego Obrony i Komisariatu Ludowego Marynarki wojennej.

Generalissimus Stalin został Komisarzem Ludowym Sił Zbrojnych oraz Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych ZSRR.

# Dar na rece tow. min Stańczyka

W czasie kilkutygodniowego swego pobytu w Londynie na sesji Org. Narodów Zjednoczonych, nasz delegat tow. minister Jan Stańczyk, miał sposobność nawiązać kontakty ze znanymi mu działaczami angielskimi i w rozmowie zobrazować sytuację ludności polskiej po przejściach okupacji niemieckiej.

Tym bezpośrednim kontaktom przypisać należy pierwszy uzyskany już przez tow. ministra Stańczyka efekt w postaci specjalnego daru, jaki skierowano na jego imię i do jego wyłącznej dyspozycji.

Wczoraj mianowicie tow minister Stańczyk otrzymał depeszę, że do Gdyni nadszedł z Anglii okręt „Ragne". który ma polecone przekazać tow. ministrowi Stańczykowi 3 tony cukru i mydła.

# NSZ nadal morduje

KRAKÓW (SAP). Nieujęci sprawcy zamordowali w Nowym Targu prezesa miejscowego Komitetu Żydowskiego, Dawida Grungrasa. Wszystko wskazuje na to, że morderstwa dokonała zbrodnicza banda spod znaku NSZ. Zbrodnia wywołała w mieście powszechne oburzenie.

**Polska Partia Socjalistyczna — Polska Partia Robotnicza**

**W środę, 27 lutego br. o godz. 17 w sali „ROMA" odbędzie się zebranie aktywu organizacji warszawskich:**

**Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej.**

Przemawiać będą:

premier tow. OSÓBKA - MORAWSKI

wicepremier tow. GOMUŁKA - WIESŁAW

na temat:

**SYTUACJI POLITYCZNEJ W KRAJU**

**WKR PPS — KW PPR.**

# Przegląd prasy

Omawiając postanowienie PSL zerwania pertraktacji w sprawie bloku wyborczego, cała prasa demokratyczna, bez względu na swoje odcienie, zgodnie stwierdziła, iż nie jesteśmy w tym położeniu, przede wszystkim gospodarczym, abyśmy ustosunkowywali się do rzeczywistości w Polsce pod kątem widzenia ilości mandatów do Sejmu. Ciągle jeszcze stoimy wobec trudności i zadań, które wymagają jedności wszystkich ugrupowań, rozumiejących odpowiedzialność za przyszłość kraju. Że tak jest, tego dowodem, iż nazajutrz po udzieleniu miękkiej odpowiedzi przywódcom PSL, prasa zajęła się znowu przede wszystkim sprawami, które budzą specjalną troskę całego społeczeństwa. Życie ma swoje prawa, ono też dyktuje realnym politykom jedynie właściwą linię postępowania.

WALKA O CHLEB

*„Rzeczpospolita"* stwierdza, iż myślimy dzisiaj przede wszystkim o wiosennym siewie:

„W Polsce centralnej musimy uprawić i obsiać przeszło 5 mil. ha gruntów, na Ziemiach Zachodnich około 4 mil. ha... Czym rozporządamy? Sumą możliwości technicznych naszego chłopa plus pomoc ze strony państwa. ..Nie wystarczą hasła i mowy. Konieczność wymaga pracy od świtu do zmroku, pracy ze strony chłopa traktorzysty, kolejarza czy urzędnika. Pamiętajmy, że jesteśmy zdani na własne siły i przy maksimum wysiłku możemy mieć chleba pod dostatkiem. Rozpoczynamy walkę o chleb"...

WIEŚ CZEKA NA POMOC

*„Dziennik Ludowy"*, snując rozważania o wiosennym siewie, rzuca konkretne uwagi o potrzebach chłopa:

„Już dzisiaj należałoby się zająć rozdziałem zbóż... Kiedyż nareszcie urzędy ziemskie, izby rolnicze uchylą rąbka tajemnicy, jak zamierzają akcję tę zorganizować i przeprowadzić?... Wsi jest brak wszelkiego rodzaju wialni, sit i t. p. Nie widzi się również w dostatecznej ilości narzędzi rolniczych, jak pługi, brony i t. d. Czytaliśmy już w prasie, że traktory z wiosną ruszą na rolę. Niestety nie wiemy, na jakich warunkach będzie mógł rolnik traktory sobie wypożyczyć.. Są niewątpliwie ostatnie dni zimy. Wiosna może przyjść nagle. jak to często wiosną bywa. My musimy na nią czekać gotowi..."

SZKODLIWE HAMULCE

*„Życie Warszawy"* wylicza najpoważniejsze braki naszego życia gospodarczego, na które składają się nietylko trudności produkcji i transportu, obecnie znacznie już mniejsze, ale również niedomagania aparatu rozdzielczego.

„Społeczeństwo nasze jest na tyle uświadomione, iż znosi z pełnym zrozumieniem braki i ograniczenia konsumpcji tych czy innych artykułów, jeśli braki te mają charakter strukturalny... Natomiast nie można od niego wymagać, aby godziło się na braki w zaopatrzeniu w te artykuły, których produkcja krajowa lub przywóz z zagranicy dostarczyły na rynek krajowy, a nie dotarły one do jego rąk tylko dlatego, że aparat rozdzielczy pracuje źle lub nieudolnie"...

# Co piszą w Anglii

## o odezwie Rządu RP do żołnierzy polskich zagranicą

LONDYN. Prasa angielska zamieszcza wyjątki z odezwy Rządu Polskiego do żołnierzy polskich zagranicą. „News Chronicle" pisze: Przypuszcza się ogólnie, że ten dokument do tego stopnia uspokoi Polaków, iż znaczna ich większość przestanie być nieszczęśliwym i i nieproduktywnymi wygnańcami".

„Daily Herald" zamieszcza następujące uwagi: „Oświadczenie Rządu Polskiego w sprawie gwarancji, jakich udzieli wojskom polskim powracającym do domu, ma być rozdane pomiędzy wszystkich żołnierzy armii polskiej, pozostającej pod dowództwem angielskim. Dokument ma być wręczony każdemu żołnierzowi polskiemu, tak, aby miał możność przeczytać, a nawet przestudiować go uważnie. Trzeba będzie przedsięwziąć środki, aby egzemplarze nie zostały przejęte przez dowodzących oficerów.".

# Pomoc powodzianom

W związku z prowadzoną w tej chwili akcją ratowniczą na terenach nawiedzonych powodzią (w kieleckim i lubelskim) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej asygnowało wydziałowi wojewódzkiemu w Lublinie i Centr Komitetowi Op Społeczn wydatniejsze dotacje na zaspokojenie potrzeb powodzian. Do miejscowości najbardziej poszkodowanych przez powódź, a do tych w pierwszym rzędzie należy np gmina Szczekarkowska w pow Puławskim, Departament Opieki Społecznej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wysłał specjalnych delegatów, którzy zdadzą relacje z obrazu zniszczeń powodziowych i poinformują o dalszych potrzebach ludności.

# Benett odnalazł się

LONDYN (PAP). Wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego — Benett, który znikł bez śladu po opuszczeniu lotniska na samolocie przez siebie prowadzonym — odnalazł się. Wylądował on w miejscowości Wolerhampton i wygłosił tam przemówienie na wiecu Stowarzyszenia Przyjaciół Narodów Zjednoczonych.

# Hindusi wezmą udział

## w opracowaniu nowej konstytucji ich kraju

LONDYN (PAP). Brytyjski minister do spraw Indii, lord Lawrence oświadczył, że ma nadzieję, iż misja jego zostanie uwieńczona powodzeniem, powiedział on m. in.: „Pragniemy uczynić wszystko co leży w naszej mocy, aby osiągnąć porozumienie i umożliwić przedstawicielom Indii opracowanie nowej konstytucji. Udajemy się do Indii w zamiarze urzeczywistnienia przyrzeczeń brytyjskich. Według zasady, którą się kierujemy, przedstawiciele samych Indii powinni zadecydować o ustroju konstytucyjnym kraju. Lawrence zaznaczył, że spodziewa się, iż przy współpracy wybitnych ludzi, którzy udają się z nim do Indii uda się osiągnąć rozwiązanie tego trudnego zagadnienia.

LONDYN (PAP). 10 tysięcy strajkujących robotników w Madrasie zatrzymało ekspres indo-cejloński i obrzuciło kamieniami pasażerów I klasy. Przybyłe na miejsce oddziały policji rozpędziły tłum. W dzielnicy handlowej tłum chciał zlinczować napotkanych Europejczyków.

—o—

# Opieka nad repatriantami ze wschodu

W Białej Podlaskiej zgrupowało się kilka transportów repatriantów, którym zaszła potrzeba okazania znaczniejszej pomocy. Po zbadaniu sytuacji na miejscu przez wysłannika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, skierowano niezwłocznie do Białej Podlaskiej 5 wagonów odzieży, pościeli i obuwia.

Nadto Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekazało większą sumę Wydziałowi Opieki Społecznej województwa lubelskiego na zapomogi doraźne oraz kredyt na zakup i rozprowadzenie suchego prowiantu wśród repatriantów.

—o—

# SS. „Bałtyk" powiezie węgiel do Argentyny

W najbliższym czasie przybędzie do Gdyni statek, nabyty przez Polskie Przedsiębiorstwa Żeglugowe w czasie wojny Jest to wielki frachtowiec s/s „Bałtyk" o pojemności 7.000

Statek ten przyjedzie po węgiel dla Argentyny.

# Rozbudowa polskich portów

W połowie lipca ub roku wyszedł z Gdyni pierwszy statek załadowany polskim węglem Według danych na koniec grudnia roku ub., łączna zdolność przeładunkowa portów Gdynia i Gdańsk — wynosiła 600 000 ton miesięcznie, przy ogólnej ilości 42 czynnych dźwigów, w tym 4 taśmowców węglowych.

Pracę nad odbudową portów rozpoczęto w kwietniu 1945 r Po rozminowaniu i odblokowaniu portów, dokonanego przy pomocy Marynarki Wojennej Radzieckiej przystąpiono do remontu najpotrzebniejszych budynków, naprawy nabrzeży, odbudowy torów kolejowych i dojazdów oraz do remontu dźwigów i urządzeń przeładunkowych.

# Pomoc z Anglii

P. Foster Anderson, przedstawiciel angielskich organizacji charytatywnych, złożył wizytę ministrowi pracy i opieki społecznej tow Stańczykowi i po konferencji, zaznajamiającej go ze stosunkami w jakich żyje ludność na terenach zniszczonych przez Niemców, jak również z sytuacją repatriantów — zadeklarował pomoc od angielskich instytucji charytatywnych. P. Anderson zapowiedział wydatniejszą pomoc odzieżową.

—o—

# Obnizka cen

## w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Na podstawie zarządzenia Komisariatu Ludowego Handlu nastąpiła we wszystkich centralnych, północnych i wschodnich okręgach Związku Radzieckiego obniżka cen niektórych artykułów spożywczych Cena krup została obniżona o 53—63% pieczywo — o 41—50%, makaron — 35%, cukier — 33%, słodycze — 10—32%, papierosy — 50%, herbata — 33%, kawa — 40%, ryby — 15—30%, mięso — o 10—20%.

W okręgach południowych Zw. Radzieckiego nastąpiła większa, niż w innych okręgach, obniżka cen.

—o—

# Martyrologia dziennikarzy

## w czasie okupacji

NORYMBERGA (PAP) Prokurator radziecki Smirnow przedłożył Trybunałowi dokument, przedstawiający martyrologię dziennikarzy polskich podczas okupacji niemieckiej. Dokument ten został sporządzony na podstawie zeznań korespondenta PAP, Leopolda Marschalka.

—o—

*Felieton polityczny*

# Czysta wyborowa

A więc — znów zawiodły nierozsądne rachuby reakcji. Jeszcze nie tak dawno, kiedy spotkałem mojego znajomego eks-ziemianina, znanego w bliższych i dalszych kołach zagorzałego reakcjonistę, oblicze jego promieniowało.

— Zapisałem się do PSL—oświadczył mi radośnie. Zdziwiłem się.

— Przecież rozparcelowali ciebie, a Mikołajczyk podobno popiera reformę rolną...

— To nic, to nie ma znaczenia. Ale — najważniejsze — on walczy z czerwoną zarazą! PSL to ten wał, o który rozbije się fala ze wschodu!

— A za tym wałem? — zapytałem dyskretnie.

— Anglia, oczywiście! — mrugnął filuternie okiem mój przyjaciel-reakcjonista.

Na poparcie swych słów wyciągnął komplet „Gazety Ludowej", gdzie w subtelny sposób przy pomocy niesubtelnych tytułów naświetlone były wszelkiego rodzaju rozbieżności zdań i interesów pomiędzy Zw. Radzieckim i jego sojusznikami.

Spotkałem go znów w niedzielę. Rozłożył ręce z rozpaczą.

— Wypisuje się z PSL.

Zdziwiłem się.

— Dlaczego teraz, kiedy właśnie chcecie iść osobno, przecież powinieneś być zadowolony?

— Tak, „blokada" nam nie zagraża. Wygrałem nawet zakład z kilkoma znajomymi, ale cóż... — machnął ręką. — Spójrz... rozłożył niedzielny numer „Gazety Ludowej". Kolejno wskazywał palcem na tytułową i na drugą stronę i liczył: — Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. Osiem!!! Na trzynaście wiadomości osiem o Armii Czerwonej i wschodnim sojuszniku — i to w jakim serdecznym tonie!!! Nigdy jeszcze czegoś podobnego nie było!

Zacząłem mu cierpliwie tłumaczyć, że może to właśnie dlatego, że jeszcze tego nie było, — że nowy temat zazwyczaj bardziej pasjonuje i poświęca się jemu więcej miejsca, niż innym zagadnieniam, — że ten przerost zainteresowania przybierze z czasem normalne ramy... Był mimo to niepocieszony. Oblicze jego było smutne jak szpalta nekrologów zdobiąca tę samą stronę. Depresja jego była tak głęboka, że widziałem, iż grozi mu zupełne załamanie. Postanowiłem ratować go za wszelką cenę. Szatańska myśl niebywałego kłamstwa przyszła mi do głowy.

— Słuchaj — powiedziałem — a może to ma być na wzór angielski? Pamiętasz, co powiedział Bevin w Londynie na Radzie Bezpieczeńswa, kiedy Wyszyński powoływał się na nieprzychylne dla Zw. Radzieckiego głosy prasy brytyjskiej: „Prasa służy do zabawy i wprowadzania ludzi w błąd"?

Mój biedny przyjaciel zaczął się ożywiać!

— Czyżby?... To i ten niedzielny numer i to wszystko, co o tych tam reformach i ustawach o unarodowieniu... No, dobrze, ale gdzież w tej koncepcji mieści się np. obrona kupców, albo... ataki na stronnictwa rządowe za montowanie bloku wyborczego? To coś nie tak. Angielskiej recepty nie można stosować jednocześnie do wszystkich zagadnień odbijających się na łamach „Gazety Ludowej" — trzeba wybrać, bo inaczej można wpaść w angielską chorobę — a jej cechą jest jak wiadomo... skrzywienie.

Nie przekonałem całkowicie mojego przyjaciela. Był skwaszony.

— Na 13 mandatów dać aż 8? Taki procent?! — (mój przyjaciel obraca się ostatnio w skomplikowanych rachunkach procentowych. Nawet zagalopował się w sferę wyższej matematyki i ma skłonność do cyfr astronomicznych).

Pragnąc zakończyć nareszcie rozmowę, która, jak każda zbyt długo trwająca rozmowa, zaczyna w końcu niecierpliwić, zaproponowałem mu, żebyśmy poszli na jedną „czystą wyborową".

— Dziękuję, — skrzywił się trochę pogardliwie. — Zbyt nisko-procentowa, jak na mój gust. Wolę angielską whisky, ta ma przynajmniej 75 proc.

I poszedł szukać swej whisky.

A ja poszedłem na czystą. Uważam, że w naszym klimacie 40 proc. zupełnie wystarczy. I przynajmniej człowiek swój własny monopol krajowy popiera.

Avis.

## Odbudowa parlamentu

LONDYN. Rozpoczęto prace przy remoncie gmachu parlamentu brytyjskiego, który został częściowo zniszczony przez bomby niemieckie w maju 1941 r. Odbudowa parlamentu brytyjskiego potrwa około 4 lat.

# Nie wolno krajać żywego organizmu narodów

## Jugoslawia dopomina sie o Triest i obszar Julijski

Stary ceniony poeta Jugosławii Włodzimierz Nazor (uczestnik walk partyzanckich) na jednym z zebrań tymi słowy zwrócił się do jugosłowiańskiej młodzieży:

— My, Jugosłowianie, katolicy, prawosławni i muzułmanie, za dużo czasu zmarnowaliśmy w zgiełku narodów. I teraz musimy biec, pędzić i skakać przez przeszkody, by się nie spóźnić i stać się wreszcie głową dla samych siebie, a nigdy już ogonem cudzego konia, płotem cudzego obejścia i mostem na cudzej rzece...

Nowa odradzająca się z gruzów i pożogi wojennej Jugosławia coraz bardziej daje wyraz słowom swego poety. Składa się dziś z sześciu sfederowanych jednostek: Serbii, Chorwacji, Słowencji, Czarnogórza, Macedonii i Bośni wraz Hercegowiną. Każda wchodząca w skład federacji jednostek posiada swój parlament, swój rząd, który opiera się na komitetach narodowych, wiejskich, miejskich, powiatowych i obwodowych, wybranych w głosowaniu tajnym. Zwierzchnia władza należy do wszych jugosłowiańskiego parlamentu Wyzwolenia Narodowego Jugosławii. Coraz powszechniej i głębiej kształtuje się i utrwala w odrodzonym państwie nowy porządek demokratyczny. Tak ważne dla Jugosławii sprawy narodowościowe zostały zasadniczo rozstrzygnięte.

I nic dziwnego, w ogniu bowiem walk odrodziło się braterstwo narodów jugosłowiańskich. Surowa szkoła wojny nauczyła współżycia i kazała zrozumieć, iż żaden z narodów bez pomocy i współdziałania innych nie ostoi się wrogowi. Tylko ścisła współpraca i wzajemność braterska mogła była doprowadzić do zrzucenia nienawistnego włosko-niemieckiego chomąta. To też dziś, co z ulgą stwierdzić można, po raz pierwszy w historii Jugosławii narody jej położyły kres narodowym waśniom i niezgodzie i dążą do zebrania w całości wszystkich ziem jugosłowiańskich, oderwanych od Macierzy.

W grę wchodzi tu głównie Triest i t. zw. obszar Julijski (parz mapę), który po pierwszej wojnie światowej z krzywdą dla Jugosławii został oddany Włochom.

Współczesna zjednoczona i demokratyczna Jugosławia dopomina się o naprawienie wyrządzonego zła, uzasadniając swoje prawa do rewindykacji oderwanych terenów w specjalnym przeznaczonym dla opinii świata memoriale.

*

„W ciągu szeregów wieków — czytamy w nim — narody jugosłowiańskie walczyły o swoje wyzwolenie i jedność. Wcieleni do monarchii austro-węgierskiej Słoweńcy i Chorwaci musieli znosić jarzmo niewoli, lecz nigdy nie godzili się z losem. Przykładem pierwsza wojna światowa, kiedy żołnierze słoweńscy i chorwaccy masowo przechodzili do wojsk państw sprzymierzonych, przyczyniając się do szybszego pokonania wroga, z nadzieją na uzyskanie wolności i zjednoczenie narodów. Niestety i Włochy, które w ostatniej chwili przed klęską odwróciły się obliczem do Ententy, znalazły się również w obozie zwycięzców i w wyniku układów pokojowych otrzymały t. zw. „obszar Julijski", geograficznie, etnicznie, ekonomicznie, strukturalnie i pod każdym innym względem nic z nimi wspólnego nie mający. I oto dla Słoweńców i Chorwatów rozpoczęła się era nowego rozdarcia i niewoli tym razem pod jarzmem włoskim.

W przeciągu dwudziestu lat, poczynając od brutalnego zagarnięcia Rjeki (Fiume), która miała być wolnym miastem, z roku na rok trwało coraz okrutniejsze gnębienie i wynaradawianie ludności słoweńskiej i chorwackiej na oddartym cyplu północno zachodnim ziem jugosłowiańskich i penetracja Bałkanów. Z wybuchem drugiej wojny światowej Włochy, złączone z Niemcami, zaatakowały Jugosławię i zajęły nowe jugosłowiańskie obszary, niszcząc je do cna, mordując ludność i nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Była to nie wojna, lecz wyprawa rozwścieczonych bandytów. Wszystkie narody jugosłowiańskie, a wraz z nimi Słoweńcy i Chorwaci z obszaru Julijskiego chwycili za broń, walcząc zarówno z Niemcami, jak z Włochami, o wolność i zjednoczenie. 1.700000 (wyraźnie: jeden milion siedemset tysięcy) poległych — oto ofiara i wkład jugosłowiański w dzieło zwycięstwa Narodów Zjednoczonych.

To też Jugosławia śmiało apeluje do sumienia świata o naprawienie krzywdy.

*

Obszar Julijski wraz z głównymi miastami Triestem i Rjeką zamieszkuje około miliona ludności, przeważnie Słoweńców i Chorwatów, oraz po miastach nieco Włochów, a właściwie mieszańców słowiańsko-włoskich, nazywających siebie Friulami. Stosunek ludności niespełna 1 do 3, do tego stworzony sztucznie, gdyż Włosi naprzykład, jeśli chodzi o Triest, usunęli z urzędów wszystkich Słoweńców i Chorwatów, sprowadzając na ich miejsce 50.000 Włochów. To samo zrobili w Rjecie i we wszystkich prawie miastach obszaru Julijskiego. Mimo wszystko jednak kraj ma oblicze słowiańskie i cienka warstwa powłoki włoskiej przeważnie w miastach lekko będzie zdmuchnięta. Zresztą, jeśli chodzi o Triest (około 300,000 mieszkańców) to charakterystyczny był dzień 4 listopada ubiegłego roku, kiedy w odpowiedzi na manifestację faszystów, pragnących świętować rocznicę przyłączenia Triestu do Włoch, spontanicznie wybuchła kontrmanifestacja 200.000 tłumu, wznoszącego okrzyki: „Niech żyje siódma republika jugosłowiańska — Triest!" Brali w niej udział i autochtoni triesteńscy — Friulowie.

Obszar Julijski wraz Triestem i Rjeką nigdy i pod żadnym względem nie miał nic wspólnego z Włochami prócz naruszonego jarzma przemocy, stanowiąc od kilkunastu stuleci integralną część ziem jugosłowiańskich. Najlepszą wymową co do przynależności jego mają poniesione przez przez tubylczą ludność ofiary: 42,800 poległych, 95 460 więzionych w obozach koncentracyjnych, 19.357 całkowicie zniszczonych i spalonych zabudowań oraz 16.837 zrujnowanych częściowo.

To też Jugosławia z zaufaniem patrzy w przyszłość, czekając na sprawiedliwe i niekrzywdzące rozwiązanie problemu julijskiego.

*

Nie wolno krajać żywego organizmu narodów, bo tworzą się rany, które ropiejąc, nabierając we wrzody, te zaś rzadziej rozchodzą się same i ustępują, najczęściej pękają.

Remigiusz Kwiatkowski




*Na marginesie*

## Politycy nie mają czasu...

*Od kilku tygodni odbywają się w Biurze Odbudowy Stolicy konferencje w sprawie wyłożonego przez BOS planu zabudowy Warszawy. Konferencje takie odbyły się już z przedstawicielami prasy, delegatami wszystkich ministerstw, członkami instytucji gospodarczych, przedstawicielami wyższych uczelni i urzędnikami poszczególnych resortów Zarządu Miejskiego Warszawy. Wszystkie te konferencje gromadziły znaczną ilość osób, wywołały ożywioną dyskusję i pożądaną krytykę posunięć BOS-u i jego urbanistycznych zamierzeń.*

*Według oświadczeń architektów, urbanistów i naukowców związanych z BOS-em dyskusje na konferencjach i wypowiedzi poszczególnych grup społeczeństwa dostarczyły bezcennego materiału krytycznego, pozwalającego na korektury planu i cenne poprawki.*

*Aż oto przy szóstej z rzędu konferencji wybuchł skandal. Na 25 b. m. BOS zaprosił przedstawicieli sześciu stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i związków zawodowych. I konferencja nie odbyła się.*

*Przybyło na nią aż... 5 osób!*

*Odbudowa Warszawy — podjęta uchwałą KRN a wprowadzona w czyn przy entuzjastycznym aplauzie całego kraju, odbudowa stolicy będąca ambicją całego społeczeństwa, dziełem wokół którego jednoczy się cały naród — została zlekceważona przez tych, którym najbardziej powinna leżeć na sercu — przez czynniki polityczne, przez reprezentantów młodzieży (wykazującej dotąd entuzjazm wobec dzieła odbudowy Warszawy), wreszcie przez przedstawicieli zawodowych związków pracowniczych — tych, w których imieniu BOS pracuje i których członkowie mają w nowej Warszawie znaleźć swoje, właśnie z myślą o nich zbudowane miasto.*

*Chciałoby się wierzyć, że to jakaś pomyłka, niedomaganie poczty, czy zaniedbanie w ekspedycji zaproszeń rozesłanych przez BOS było przyczyną niedojścia do skutku konferencji.*

*BOS stwierdza, że zaproszenia były rozesłane na szereg dni naprzód, a odbiór przez zaproszonych — pokwitowany. (w)*

## Zbyt powolna dostawa produktów ropnych UNRRA

KRAKÓW (PAP). W ramach dostaw UNRRA mieliśmy otrzymać w roku 1946 157 000 ton produktów ropnych, która to ilość została następnie podwyższona do 340 000 ton. Dotychczas otrzymaliśmy 16.000 ton, w tym 1 800 ton benzyny.

# Więcej karabinów przeciw bandom

## Czyli co nie podoba się organowi PSL

„Gazeta Ludowa" w numerze z dn 26 lutego przypisuje stronnictwom „zblokowanym" zdrożne chęci odłożenia wyborów aż do momentu uspokojenia sytuacji wewnętrznej i zlikwidowania band terrorystycznych. Ta ewentualność bardzo PSL niepokoi:

„Teza jest tezą, a czas czasem. Od wyzwolenia Polski minął rok, a na niektórych terenach nawet półtora roku, od utworzenia Rządu Jedności Narodowej zleciało osiem miesięcy. Czasu upłynęło niemało, ale bandy wciąż istnieją, a nawet działalność ich wzrosła. Tak przynajmniej wnioskować musimy z informacji, jakie przynosi prasa partii zblokowanych. Skoro rzeczywistość jest taka, to czy przypadkiem nie zajdzie konieczność odroczenia terminu wyborów sejmowych? Na jak długo? Nie wiemy, na rok czy półtora, w każdym razie do momentu, kiedy „kraj oczyszczony będzie" z band".

Jednocześnie PSL nie jest zwolennikiem powiększania kadr wewnętrznych formacji zbrojnych, mających na celu likwidowanie band. Pisze o tym w związku z utworzeniem rezerwy milicyjnej, która ma być oparta o czynnik obywatelski. Wypowiedź ta stwarza pozory, że albo PSL obawia się zmajoryzowania „leśnych chłopców" przez milicję, albo uważa istnienie band za plotkę. Jakieś mętne aluzje do tworzenia specjalnej rezerwy milicji właśnie w „okresie przedwyborczym, wyborczym i pozawyborczym" są bowiem tak niesmaczne i naciągnięte, iż wolimy przypuszczać, że wynikły raczej z niezręcznego sformułowania artykułu, niż z zamierzonej chęci autora.

Niezręcznością jest także zakończenie, w którym autor twierdzi, że poprawy sytuacji pod względem bezpieczeństwa

„nie osiągnie się z pewnością tylko przez pomnażanie karabinów wśród obywateli".

Po tym zaprzeczeniu nie następują żadne konkretne propozycje. Czyżby możliwości poprawy były autorowi nieznane? Przecież pisze o nich szeroko prasa polska nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Np. „Dziennik Polski" wychodzący we Francji stwierdza na marginesie oskarżenia rzuconego w swoim czasie przez min. Bevina w Izbie Gmin.

„Chodzi o to, że oskarżenie Polskiej Służby Bezpieczeństwa stanowi próbę odwrócenia uwagi od ludzi, rzeczywiście odpowiedzialnych za morderstwa w Polsce. Dla polskiej opinii publicznej sprawa jest oddawna jasna. **Jeżeli milicja polska mimo swoich wielkich sukcesów nie zlikwidowała jeszcze zupełnie bandytyzmu w kraju, to dlatego, że bandytyzm ten kierowany jest z zagranicy i zasilany stamtąd ludźmi, środkami i dyrektywami.**

Autor powołuje się na oświadczenie gen. Okulickiego, oskarżonego w procesie 16 w Moskwie, który zeznał, że „tajną organizacją dywersyjną zwaną „Nie" założył na skutek polecenia, jakie otrzymał od rządu „emigracyjnego" z Londynu.

Artykuł swój autor kończy następująco:

„Dopóki wiadome koła brytyjskie nie oddadzą żołnierzy polskich polskiemu rządowi, dopóki pozwalać będą Andersom i innym herszt'om sanacyjnym organizować z zagranicy faszystowski spisek przeciw naszemu Państwu, dopóty koła te będą w oczach polskiej opinii publicznej ponosiły moralną współodpowiedzialność za zbrodnie dokonywane, przez agentów Andersa w Polsce".

My jesteśmy tego samego zdania.

# Zrabowane maszyny

## wracają z Niemiec do Polski

W ramach rewindykacji ze strefy radzieckiej w Niemczech otrzymaliśmy już poważne ilości zrabowanych przez Niemców maszyn. Między innymi sprowadzono urządzenia: Mościc, fabryki prochu „Pionki" k. Radomia (600 wagonów), maszyny Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Radomsko-Kieleckiego, elektrowni okręgu warszawskiego, elektrowni pruszkowskiej, fabryki kablu w Krakowie, a ostatnio znaleziono w Oranienburgu wiele maszyn drukarskich.

W najbliższych dniach rozpocznie się rewindykacja zrabowanych urządzeń fabrycznych ze stref brytyjskiej i amerykańskiej.

Ze strefy brytyjskiej m. in. wraca: 40 wagonów maszyn z fabryki samolotów w Mielcu, urządzenia fabryki Norblin, fabryki Tow. Akc. Przemysłu Włókienniczego w Częstochowie, turbina elektryczna elektrowni w Kielcach, urządzenie fabryki Union Textil Częstochowa, motory elektryczne firmy J. E. Poznański w Łodzi, maszyny państwowej fabryki Tudor w Piastowie, częściowe urządzenie rafinerii w Jedliczu i Jaśle, maszyny fabryk Perkun w Warszawie, częściowe urządzenie fabryki Baryszew.

Ze strefy amerykańskiej: maszyny fabryki Pocisk, fabryki Adamczewski, fabr. Chorzów, urządzenie rafinerii w Trzebini, dźwigi portowe z Gdyni i Gdańska, maszyny fabryki papieru we Wrocławiu oraz w Chodakowie.

Również ze strefy radzieckiej w Austrii otrzymamy następujące maszyny: maszyny Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie wartości przeszło 400 tys. zł. przedwojennych, 50 maszyn Zjednoczenia fabryk żarówek, liczne warsztaty kolejowe, a między nimi pełne wyposażenie warsztatów w Nowym Sączu, maszyny fabryki Karabin w Warszawie, f-my Tudor-Piastów, sprzęt fabryki sygnałów kolejowych, 800 wzorców firmy Fibrant w Bydgoszczy, urządzenie firmy Wolbrom w tym kilkadziesiąt ton gumy i wiele innych. Zabezpieczony w tej strefie majątek zrabowany nam, stanowi wartość przeszło 2 i pół miliona zł. przedwojennych.

— o —

# Repatrianci z Lubeki i Szkocji

## z powrotem na Ojczystej Ziemi

Do portu gdańskiego zawinęło w tych dniach kilka statków z większymi transportami repatriantów: statek „Clan Lament" przybył z żołnierzami ze Szkocji. Transport ten, pod dowództwem płk. Schmidt-Boruckiego, obejmował 1500 osób, w tym 9 oficerów. Przybyli żołnierze, należący do różnych formacji, pochodzą prawie wszyscy z Pomorza i Śląska. Zostali oni wcieleni swego czasu przymusowo do wojska niemieckiego, skąd wydostali się i zgłosili do polskiej armii.

Jednocześnie prawie zawinęły do portu gdańskiego dwa statki z repatriantami z Lubeki. Na pokładzie statku „Mordland" przybyły 394 osoby. Połowę transportu stanowią kobiety, sporo jest także dzieci. Mężczyźni, to w większości wojskowi 1939 roku. Statek „Rotenfeld" przywiózł ponad 1000 repatriantów, w tym 697 mężczyzn. Wśród przybyłych jest również grupa wojskowych z 1939 roku.

# „Silni ludzie"

## Na marginesie pierwszych dni oskarżenia rosyjskiego

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA"

*Norymberga*, luty.

„W imieniu... milionów niewinnych ofiar... terroru, dla dobra i zabezpieczenia pokoju światowego, dla przyszłego bezpieczeństwa narodów przedstawiamy oskarżonym pełny rachunek, który musi być spłacony... Niech zostanie wymierzona sprawiedliwość..."

Prokurator Rudenko odchodzi od pulpitu. Zakończył swą wstępną mowę do oskarżenia rosyjskiego. Jego miejsce zajmuje pułkownik Pokrowski, by zreferować punkt pierwszy: „Zbrodnie przeciwko pokojowi".

Rozpoczęło się oczekiwane od szeregu dni oskarżenie rosyjskie.

Sala sądowa już dawno nie była tak wypełniona. Ostatnie dni oskarżenia francuskiego minęły pod znakiem słabszego zainteresowania. Nastąpił tak charakterystyczny przy długotrwałych procesach moment znużenia. A proces norymberski trwa już przecież dwa i pół miesiąca.

Oskarżenie rosyjskie przełamało tę depresję.

Wiele osób wyrażało wątpliwości, czy w ogóle da się jeszcze cokolwiek dorzucić do olbrzymiego materiału oskarżycielskiego, przedstawionego kolejno przez Amerykanów, Anglików i Francuzów. Czy Rosjanie zdołają powiedzieć coś nowego? Wielu dziennikarzom zagranicznym wydawało się, że wg. ujawnionych dokumentów ustalony został potworny rekord zbrodni, rekord, którego już pobić nie można.

My — Polacy — nie żywiliśmy tych obaw. Na przykładzie naszego kraju wiedzieliśmy dobrze, że to wszystko, co Niemcy robili na Zachodzie — jakkolwiek było zbrodnicze i straszne — blednie wobec metod wojny i okupacji stosowanych przez Niemcy w Europie Wschodniej, a w pierwszym rzędzie w Zw. Radzieckim, w Polsce i w Jugosławii.

Bo okupacja na Zachodzie — jakkolwiek brutalna, przeciwna ustawom międzynarodowym i barbarzyńska była przecież *okupacją*. Okupacja Europy Wschodniej — a przede wszystkim Polski i Rosji — była *eksterminacją*.

Poza uwypukleniem tej cechy polityki okupacyjnej wnieśli i wniosą Rosjanie także i inne nowe akcenty. Przemówienie Rudenki zawierało obszerny punkt: „Przygotowanie zbrodni wojennych". Taki punkt nie został wyodrębniony w poprzednich oskarżeniach. Była mowa o przygotowaniu wojny napastniczej, była w innym miejscu mowa o zbrodniach wojennych. Mało kto zdawał sobie sprawę, że brakowało bardzo istotnego ogniwa w łańcuchu przestępstw niemieckich. Wydawać by się mogło, że jakkolwiek wojna była naczelnym celem polityki hitlerowskiej, to wszystkie — nieznane dotychczas w historii — okrucieństwa okupacyjne były właśnie *przestępstwami*, przestąpieniem i złamaniem prawa. Że były — że tak powiem — spontaniczne, że wypływały z samych warunków wojennych.

Nie! Masowe rzezie, morderstwa, tortury, obracanie w ruinę wsi i miast, rabunek i terror nie były spontaniczne, nie wypływały z twardych, bezwzględnych warunków wojny totalnej. Nie były *przestąpieniem* prawa — w myśl hitlerowskiego pojmowania prawa. Były *samym prawem*. Były ułożone w paragrafy, rozbite na rozdziały i punkty, ubrane w formuły i język prawny, podpisane przez dygnitarzy i dowódców policyjnych, wojskowych i państwowych, przez komisarzy i ministrów Trzeciej Rzeszy. Mało tego! Były przygotowane i opracowane z góry, na zimno, z wyrachowaniem, w ciszy gabinetów i w dymie konferencji przy zielonym stoliku.

Mord, terror i pożoga stały się instrumentami rządzenia. Bezprawie i gwałt stały się prawem i nakazem.

„W rejonie operacji wojskowych, w związku z przygotowaniem administracji politycznej, Reichsfuhrer SS na rozkaz Fuhrera otrzymywał specjalne zadania wynikające z bezwzględnej i zdecydowanej walki pomiędzy dwoma przeciwnymi systemami politycznymi. W granicach tych żądań, Reichsfuhrer SS działa samodzielnie i na własną odpowiedzialność..." — oto urywek z instrukcji Keitla, która stanowiła część strategicznego planu „Barbarossa", planu wojny z Rosją.

Keitel wiedział, że podpisuje wyrok śmierci na miliony, że władzę nad ludnością cywilną obejmuje Himmler, który oświadczył, że w wyniku tej wojny ludność słowiańska musi się zmniejszyć o 30 milionów głów. Keitel wiedział o tym i zawiadamiał o tym Wehrmacht.

W innej instrukcji dla SD i Policji podpisanej przez osławionego Heydricha, a opracowanej *przy współpracy* Najwyższego Dowództwa Armii przewiduje się stworzenie wielu „Sonderkommando", których celem i zadaniem jest terror i eksterminacja ludności. W typowym, hitlerowskim oficjalnym żargonie mówi się tam o „surowych zarządzeniach", „specjalnym traktowaniu", „Czystce", „Eliminacji niepożądanych elementów", „likwidacji". Jakżeż typowym jest, że w żadnej z krwawych instrukcji ci bandyci nie mieli odwagi napisać wprost „mordujcie". Oni zawsze „eliminowali", „likwidowali" i „oczyszczali".

Niezwykłym dokumentem jest rozporządzenie o objęciu terenów wschodnich przez wojskowy „wymiar sprawiedliwości". „Prawo" to mówi o podejrzanych elementach (znów ten obrzydliwy żargon), a dwa jego paragrafy brzmią jak następuje: Paragraf 4. „W miejscach, gdzie jest za późno na stosowanie wyż. wym. zarządzeń lub, gdzie nie można wykonać ich natychmiast, podejrzane elementy muszą być bez zwłoki przekazane oficerowi, który decyduje czy ma nastąpić rozstrzelanie, czy nie".

Paragraf 5. „Jest absolutnie zabronione wytaczanie podejrzanym procesów w sądach, które zostaną później stworzone dla miejscowej ludności...".

Czyż trzeba mnożyć przykłady, jeżeli hitlerowski wielkorządca Wschodu Rosenberg, na kongresie Służby Pracy w listopadzie 1942 r. dobitnie i precyzyjnie sformułował zasady rządzenia podbitymi narodami: „Jeżeli chcemy podporządkować sobie te narody, to tylko bezwzględne prawa i przemoc (tyrania) mogą być jedynie odpowiednią formą rządu..."

PRZYSZŁOŚĆ POLAKÓW W „NOWEJ EUROPIE"

Pamiętamy zapewnienia Franka, że „Fuhrer przeznaczył Generalną Gubernię na przestrzeń życiową dla ludności polskiej". Jak wyglądały kulisy tego łaskawego daru, jakie były istotne zamiary niemieckie wobec polskiego narodu — nie trzeba dziś nikomu tłumaczyć. Ale warto przytoczyć urywek nowego dokumentu, odczytanego przed Trybunałem przez pułk Pokrowskiego. Jest to protokół sporządzony przez Bormanna z konferencji u Hitlera, poświęconej sprawie Generalnej Guberni.

Konferencja odbyła się dn. 2 października 1940 r. w Berlinie, obecny był oczywiście Frank. Po przyjęciu meldunków o wcieleniu okręgów Piotrkowa i Tomaszowa do Warthegau i o zgrupowaniu Żydów w gettach miejskich. Fuhrer rzuca łaskawie okruchy bezcennych myśli na temat polskiej ludności: „...Fuhrer podkreślił, że Polacy w jaskrawym przeciwieństwie do robotników niemieckich, stworzeni są do ciężkiej pracy. Nic nie może zmienić słowiańskiej natury.. trzeba przyjąć za zasadę, że o ile nasz robotnik jest z natury zdolny i inteligentny, o tyle Polak jest leniwy i trzeba go zmuszać do wykonania pracy.. Generalna Gubernia jest rezerwuarem sił roboczych — jest dla nas wielkim, polskim obozem pracy.." Oczywiście w myśl zasad Hitlera — Polacy mogą być używani tylko do najprostszych, najbardziej prymitywnych robót, jak np. budowa dróg. Należy ich przywozić do Rzeszy w okresach największego natężenia pracy, szczególnie w okresie prac rolnych" Polacy sami na tym skorzystają, gdyż będziemy dbać o stan ich zdrowia i... dostarczać żywności.. by nie zmarli z głodu.. W żadnym jednak wypadku nie można dopuścić do podniesienia stopy życiowej, bo staną się wtedy... anarchistami i komunistami(?!?).

Montalna głupota tych wywodów byłaby poprostu śmieszna, gdyby ten człowiek nie był wtedy panem życia i śmierci mas narodu polskiego.

Fuhrer szczególnie się kłopocze, żeby leniwi Polacy nie osiągnęli zbyt wysokiego poziomu życia. Raz jeszcze stwierdza: „...1) Najniżej stojący robotnik niemiecki i najniżej stojący niemiecki wieśniak musi zawsze ekonomicznie stać wyżej przynajmniej o 10% ponad każdym Polakiem. 2) Nie chcę, by robotnik niemiecki pracował, gdy powrócą znów normalne warunki, więcej jak 8 godzin na dobę. Jeżeli jednak Polak pracować będzie 14 godzin, wtedy jest zupełnie wystarczające, by jadł gorzej niż robotnik niemiecki..."

Fuhrer „troszczy się" też o poziom moralny Polaków. „Utrzymywanie stosunków płciowych z Polakami jest oczywiście(!) nie do pomyślenia... ale w obozach robotników polskich w Rzeszy... cokolwiek by się tam działo między nimi... niech żaden pastor nie wtyka swego nosa..."

Zadania duchowieństwa katolickiego określa Hitler następująco: „Celem księży jest utrzymanie Polaków w spokoju, głupocie i ciemnocie... Polscy księża dostaną od nas żywność i dlatego będą robili to, czego my chcemy. Zostaną opłaceni i będą mówić to, co im każemy. Jeżeli którykolwiek spróbuje czynić inaczej — załatwimy się z nim krótko..."

Pomnikowy styl wodza narodu niemieckiego walczy tu o lepsze z niewiarygodną naiwnością. Tak zaiste mógł przemawiać tylko bezgranicznie zarozumiały, pyszałkowaty pół-inteligent. Znów jednak przejmuje nas groza, bo on sam przypomina nam, że podówczas nasze losy były w jego rękach. Oto co mówi o warstwie ziemiańskiej i o polskiej inteligencji:

„...U nas wielkie majątki ziemskie są potrzebne... dla wyżywienia miast. Do ich uprawy użyjemy polskich robotników... Niepotrzebne jest natomiast utrzymanie polskich ziemian... Jakkolwiek by to mogło brzmieć okrutnie, jakkolwiek by takim było — oni muszą być zniszczeni...

„...Polacy mogą mieć tylko jednego pana — to jest Niemców. Dwóch panów obok siebie nie może istnieć. Dlatego też wszyscy przedstawiciele polskiej inteligencji będą zniszczeni... To brzmi okrutnie, lecz takie są prawa życia..."

Aż dwa razy w krótkich odstępach czasu powtarza Hitler niemal dokładnie ten sam zwrot: „To brzmi okrutnie... lecz tak musi być"

Odnosi się wrażenie, że ten człowiek lubuje się słowem „okrutny", że upaja go władza realizowania okrutnych praw życia.

ŻYCZENIE GOERINGA

— Panie prokuratorze: dla mnie proszę o szubienicę z tego drzewka.
— Przecież ono nadałoby się na szubienicę dopiero za dwadzieścia lat!
— Nie szkodzi. Ja chętnie poczekam...

Człowiek o chorej, obłąkanej, zbrodniczej i zaiste okrutnej duszy.

Człowiek, który okrucieństwo poczytuje za siłę.

Nie on jeden. Przypominam sobie mowę Rosenberga, na odprawie komisarzy i urzędników administracji niemieckiej na Wschodzie. Ten też mówił o „twardych koniecznościach", o potrzebie „mocnych ludzi".

Przede mną leży dziennik Franka. Na posiedzeniu rządu GG z dn. 16 grudnia 1941 r. mówi: „Panowie! Muszę was prosić, żebyście się uzbroili przeciwko jakimkolwiek odruchom współczucia... Przyjmijmy za zasadę: Współczuć możemy tylko narodowi niemieckiemu — poza tym nikomu na świecie.. — To wszystko w związku z „problemem żydowskim".

Mówiąc zaś o zadaniach administracji niemieckiej, w dn. 6 listopada 1940 r.: „Nie zależy nam nic na dobrobycie tego kraju.. Nasze osiągnięcie mierzyć będziemy tym, w jakim stopniu uniemożliwimy zamysły, by Polska miała kiedykolwiek się podźwignąć. To może brzmieć twardo i ponuro, ale w zmaganiu narodów o tysiące i miliony lat nie można wybierać innego rozstrzygnięcia. Jest całkiem jasne, że do tej pracy użyć można tylko bardzo mocnych i twardych charakterów. Kto nie był do tej pory zdolny, oddaliliśmy go już z naszego grona..."

Znów ten sam ton. Znów ten sam mrok. Znów to okrucieństwo owiane najczarniejszym pseudo-mistycyzmem. To już nie szaleństwo. W tym szaleństwie jest metoda.

Metoda zbrodni. Zbrodni zorganizowanej, pochwalonej, zalecanej.

„Mocni", „twardzi" ludzie o „stalowych charakterach" tworzyli ze zbrodni prawo. A prawo to wprowadzali w życie.

Mocni, twardzi ludzie siedzą dziś na ławie oskarżonych. Stopiły się nagle te stalowe charaktery, posłannictwo dziejowe zagubiło się w codziennej błazenadzie, w uśmieszkach, w wyłgiwaniu się ze swych „tysiącletnich osiągnięć".

O niczym nie wiedzieli. Odwracają się ze strachem od ekranu, na którym wyświetlano film o obozach koncentracyjnych. W cieniu szubienicy gorliwie zapewniają, że chcieli jak najlepiej, że dbali o ludność podbitych krajów, że nie robili nic innego, jak tylko walczyli z Hitlerem i z SS, biorąc w obronę swych poddanych.

Żaden z nich nie znajdzie dziś „mocnych" „twardych" słów.

Mali, podli ludzie!

Historia niestety uczy, że mali i podli ludzie mogą popełnić wielkie zbrodnie.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

## Powódź w Anglii

*Przez W. Brytanię przeszła ostatnio fala powodzi, wywołana długimi i obfitymi deszczami. Dzienniki angielskie donoszą, że od stu lat nie notowano takich rozmiarów zniszczenia. Największe i najważniejsze drogi zamienione zostały w olbrzymie jeziora.*

*W mieście Stafford woda zniosła domy. Szczególnie duże szkody wyrządziła powódź w miasteczkach podgórskich. Strażacy, policja i ochotnicy, dzień i noc, stojąc po pas w wodzie, pełnili służbę ratowniczą, dostarczając ludności odciętych okolic żywność i węgiel.*

*Woda spływająca w bystrych potokach z jeziora Bale unosiła z sobą drzewa i domy oraz stodoły, pełne siana. Ludzie narażali życie dla ratowania żywego inwentarza. Perony stacji kolejowych zostały całkowicie zalane, a komunikacja przerwana.*

*W mieście Nantwich woda zerwała most.*

*Dzienniki donoszą, że niejaki Robert Roberts w miasteczu Bala przedostał się po żywność z górnego piętra, gdzie rezydował z rodziną, na parter do zalanej wodą kuchni i stwierdził, że pływają w niej ryby.*

*Akuszerka, która przybyła łódką do położnicy, zastała matkę i noworodka bezpiecznych w mieszkaniu na I piętrze, podczas, gdy z parteru woda wymiotła wszystkie meble.*

## Pismo angielskie o Kościuszce

*Brytyjski tygodnik „The Listener" zamieszcza artykuł zatytułowany „Kościuszko".*

*Cytując słowa wypowiedziane przez Kościuszkę o wolności, o owym bezcennym darze ofiarowanym przez Boga tylko tym narodom, które przez swą wytrwałość, niezłomność i odwagę zasługują na jej posiadanie, „The Listener" stwierdza:*

*Autor tych słów, Tadeusz Kościuszko, urodził się dwieście lat temu. Ta dwuwiekowa rocznica zasługuje na przypomnienie nie tylko dlatego, że wiąże się ona z bohaterem tak drogim sercu dzielnego narodu, lecz i dlatego, że nazwisko Kościuszki czczone jest dziś przez wszystkie miłujące wolność narody świata".*

**„CHŁOPSKA PRAWDA" Z PRZED 1939 R.**

**Prosimy posiadaczy kompletów czy pojedyńczych numerów wyd. b. Centr. Wydz. Wiejskiego PPS. „Chłopska Prawda" o skomunikowanie się jak najrychlej z tow. Z. Ładkowskim, „Robotnik", Al. Jerozolimskie 121, tel. 8.85.03.**

# Kobiety niemieckie chcą wygrać pokój

## gdy mężczyźni przegrali wojnę

*Berlin, w lutym.*

Gdy przed pół rokiem jechałem do Londynu, samolot zatrzymał się na kilka godzin w Berlinie, na lotnisku w strefie radzieckiej. Tym razem leciałem samolotem angielskim, który lądował w Berlinie na lotnisku Gatow, w strefie brytyjskiej. Na pierwszy rzut oka obraz ten sam. I tu i tam wszyscy Niemcy z kolicy wysiedleni, i tu i tam w koszarach mieszkają wyłącznie lotnicy rosyjscy względnie angielscy. Napisów niemieckich prawie nie widać.

Lecz już w kasynie przy jedzeniu, odczuwamy różnicę. Gdy na lotnisku rosyjskim kuchnia jest, że tak powiem, kontynentalna, europejska, w Gatow musimy przyzwyczaić się do zupełnie specyficznych potraw angielskich z nieodzowną owsianką (porridge) na śniadanie i z ciepłym ciastem na deser.

Bardziej istotna jest jednak inna różnica między lotniskiem sowieckim i angielskim. Kelnerki w kantynie radzieckiej — to Rosjanki, mówiące tylko po rosyjsku. W kantynie angielskiej kelnerki mówią niby po angielsku, wnet okazuje się jednak, że znają tylko nazwy potraw i jeszcze kilka słów niezbędnych dla ich pracy. Są to Niemki zaangażowane przez Anglików dla obsługi lotników i przejeżdżających gości.

„FRATERNIZACJA"

Jedna z nich (nie kelnerka, lecz urzędniczka rejestrująca przybyłych i przydzielająca pokoje na nocleg) odzywa się do mnie po rosyjsku, że skoro przyjeżdżam z Warszawy, to chyba lepiej mówię po rosyjsku, niż po angielsku (po angielsku mówię rzeczywiście kiepsko). Z kolei pytam, skąd ona zna język rosyjski. Dowiaduję się, że jej matka jest Rosjanką. Nie wiedząc jeszcze, że Anglicy zatrudniają nawet przy bardziej odpowiedzialnych pracach Niemki, mówię: „Ale ojciec jest chyba Anglikiem"? — Nie, Niemcem — odpowiada, uśmiechając się urzędniczka.

Z jej uśmiechu i dalszych kilku zdań mogę łatwo wywnioskować, że ta pół-Niemka, pół-Rosjanka jest zwolenniczką „fraternizacji". Tak się w strefie angielskiej (i amerykańskiej) nazywa przyjaźń między żołnierzami lub oficerami alianckimi i kobietami niemieckimi. Nie bacząc na przestrogi prasy anglo-saskiej, ta „fraternizacja" zatacza coraz szersze kręgi i bezskuteczne są w tym zakresie wszelkie zakazy lub inne zarządzenia.

TO MĘŻCZYŹNI PRZEGRALI WOJNĘ...

Rzecz oczywista, że kobiety niemieckie wykorzystują te okazje dla odpowiedniej propagandy, w znacznej mierze propagandy antyradzieckiej. Jest to jeden z przykładów coraz to większej roli niemieckiej kobiety, która przy różnych okazjach oświadcza, że mężczyźni niemieccy przegrali wojnę, a zadaniem kobiet jest obecnie odbudować „Vaterland".

Straty wojsk niemieckich były tak duże, że według ostatniej statystyki, w Saksonii np., na 1.000 mężczyzn przypada obecnie 1.498 kobiet. Szczególnie wielkie były oczywiście straty mężczyzn w młodym i średnim wieku. Kobiety niemieckie wyprowadzają z tego wniosek, że będą musiały zastąpić mężczyzn w wielu zawodach i na wielu stanowiskach, dotychczas męskich.

Dowiaduję się o tym przypadkowo z tygodnika „Sie" (Ona), który znajduję przypadkowo w przydzielonym mi pokoju (zostajemy w Berlinie do następnego rana). Ponieważ nie pozwalają nam na wyjazd do miasta, jakoby z powodu trudności transportowych, zabieram się do czytania tego tygodnika. Jest to wielkie ilustrowane pismo wydawane w strefie amerykańskiej, specjalnie dla kobiet niemieckich.

Pozornie „Sie" jest typowym tygodnikiem kobiecym. Mody paryskie, ostatnie szlagiery dancingów, recenzje teatralne i kinowe, lekkie opowiadania itd. Jednym słowem znane wzory. Przy uważniejszym czytaniu widać jednak wyraźną linię polityczną. Lekki artykuł o „polityce na codzień", zawiera wyraźne akcenty przeciwko dyktaturom, notatka o wybitnych niemieckich kobietach wspomina o znanej tancerce, Mary Wigman i o rzeźbiarce Elżbiecie Veigt, prześladowanych przez hitlerowców, recenzja teatralna odzywa się korzystnie o sztuce rosyjskiej granej obecnie w Berlinie, a przy okazji wyśmiewa „wielkiego doktora Goebbelsa". Sprawozdawca teatralny pisze na marginesie komedii Katajewa: „Setna część tej krytyki, którą humoryści rosyjscy uprawiają wobec pewnych spraw w ich ojczyźnie, w rzekomo wolnych Niemczech, wprawiłaby w ruch całe Gestapo".

KOBIETY OSKARŻYCIELKI

Lecz najciekawsza z punktu widzenia politycznego, jest notatka o kobietach z niemieckiego miasta Aschaffenburg. Z inicjatywy kilku kobiet, mieszkanek tego miasta, zarząd miejski zwrócił się do amerykańskich władz wojskowych z wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia hitlerowskiego komendanta miasta, mjr. Lamberta, „kreisleitera" Wohlgemutha, SS-obersturmfuhrera Jebla i SS-sturmbahnfuhrera Wegenera. Kobiety Aschaffenburga zarzucają tym dygnitarzom hitlerowskim, że bezmyślnie bronili miasta i spowodowali straty i zniszczenia, których „nie można usprawiedliwić z wojskowego punktu widzenia". Mjr. Lambert w szczególności skazał na śmierć wielu żołnierzy, którzy nie chcieli brać udziału w tej bezmyślnej obronie miasta.

Po kapitulacji Niemiec, mjr Lambert trafił do niewoli amerykańskiej, lecz potem, jako nauczyciel z zawodu, został z niewoli zwolniony i objął stanowisko kierownika szkoły w Eppach (Odenwald). Tu odszukała go wdowa jednego z powieszonych przez niego żołnierzy, Annelies Heymann, która go rozpoznała, zawiadomiła o nim zarząd miejski w Aschaffenburgu i spowodowała wreszcie postępowanie sądowe.

Tygodnik „Sie" uważa, że Annelies Heymann powinna być wzorem dla wszystkich niemieckich kobiet, które mogą przyczynić się do odszukania takich majorów Lambertów — wczorajszych oprawców, a dziś nauczycieli i „wychowawców" nowego niemieckiego pokolenia. Zdaniem autora notatki, właśnie kobiety niemieckie ofiary bezmyślnej polityki hitlerowskiej powołane są do budowy nowego życia w Niemczech.

Pozostaje otwarta kwestia, czy dużo jest w Niemczech kobiet, które się zachowają tak, jak Annelies Heymann, czy dużo jest takich miast, jak Aschaffenburg, czy dużo kobiet czyta takie tygodniki jak „Sie" i czy czytające kobiety zgadzają się z tymi antyhitlerowskimi poglądami. Wiele oznak przemawia za tym, że na te wszystkie pytania, niestety, trzeba odpowiedzieć: Nie!

*Grzegorz Jaszuński*

# Sprawa „Kuriera Polskiego" w Londynie

## w oświetleniu działacza przybyłego z emigracji

Do Redaktora „Robotnika" w Warszawie.

Winszuję doskonałej korespondencji z Londynu tow. Grzegorza Jaszuńskiego, którą przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Opinie na temat prasy polskiej w Londynie — bardzo trafne.

Sprawa ta wymaga jasnego omówienia. Nie wiadomo czemu, „Kurier Polski" — pismo z nieprawdziwego zdarzenia uchodzi za organ naszej Ambasady. Równocześnie Ambasada nie chce popierać publikacji największej i najstarszej organizacji demokratycznej — Polskiego Związku Postępowego w Londynie, który od kilku lat kierował akcją przeciw rządom emigracyjnym.

Kiedy jeszcze nie było naszego ambasadora w Londynie, Związek ten wydawał pismo i był lojalny wobec KRN i PKWN. Po przyjeździe pierwszych delegatów z Polski, zamiast współdziałać ze znaną na tym terenie organizacją, zdecydowano się założyć nowe pismo, powierzając redakcję dyletantom i akwizytorom.

W rezultacie korespondent londyński „Robotnika" z żalem przyznaje się do tamtejszego organu prasowego Ambasady.

**E. Puacz**

**ILJA ERENBURG** | **przekład Pawła Hertza**

# PRZED WYBORAMI*)

— Jak się masz, Pawle? Źle wyglądasz. Na pewno jesteś zmęczony?

— Tak. Nawet bardzo. Ale co ty tu robisz? Pewnie przejazdem...?

— Nie. Z Paryża. Wiesz chyba, że Dugard — to mój wychowanek. Młody, ale nie głupi. Trzeba mu pomóc

Tessat się rozzłościł. Breteuil przyjechał aby pomóc Dugardowi... No cóż, to jego rzecz! Ale przychodzić do niego, współczuć mu, że źle wygląda, to po prostu nietaktowne.

— Wybacz mi, ale już pójdę. Jestem zmęczony.

— Poczekaj, muszę z tobą pomówić. Tylko nie tutaj... Wstąpię do ciebie do numeru.

Tessat wrócił do swego pokoju, zdjął krawat, buty i usiadł na kanapie. Zastukał Breteuil. Tessat rzekł:

— Przełożymy tę rozmowę na kiedy indziej. Jestem bardzo zmęczony. Po wyborach...

— To niemożliwe. Wiem, że jesteś zmęczony, zajmę ci tylko pięć minut. Trzeba koniecznie powziąć decyzję. Wiesz przecież, że Dugard ma wszelkie szanse na zwycięstwo. Prawdopodobnie otrzyma o pięćset, sześćset głosów więcej. Ale ja jestem przeciwny...

— Czemu?

— Chcę, by wybrano ciebie. Dugard — to rozsądny chłopiec, jeszcze się nam przyda. Ale w parlamencie będzie tylko statystą. Czyż można go porównać z sobą? Ty jesteś wprawnym politykiem, człowiekiem o wielkim doświadczeniu, świetnym mówcą, wreszcie masz nazwisko. Twoja klęska będzie nieszczęściem dla kraju.

— Słuchaj, Ludwiku, ja ciebie nie rozumiem. Po co te komplementy? Przecież popierałeś Dugarda, prawda? A on codziennie mieszał mnie z błotem.

— Po co przypisywać znaczenie słowom, w dodatku jeszcze na przedwyborczych wiecach? Tak jakbyś ty nie wychwalał Frontu Ludowego! Wiem przecież, co myślisz o komunistach. Nie wiadomo, kto z nas bardziej ich kocha — ja, czy ty. Chcę byś wszedł do izby. Niech oni myślą że jesteś zwolennikiem Frontu Ludowego. Ważny jest człowiek, a nie etykietka. Wystarczy tylko twoje słowo...

— Przed godziną oświadczyłem, że przyjmuję poparcie Frontu Ludowego.

— Tu nie idzie o publiczne oświadczenie. Powtarzam: wystarczy tylko twoje słowo. Nie jestem gadułą i możesz mi ufać. Zrozum, Pawle, że nie czas teraz na partyjnictwo Trzeba ratować naród. Dugard powinien ustąpić. Oczywiście, że nie może nawoływać, by na ciebie głosowano. Ale wystarczy, jeśli wycofa swoją kandydaturę. W ten sposób otrzymasz dodatkowe dwa, trzy tysiące głosów.

— Zwolennicy Dugarda będą woleli głosować na Grandmaisona.

— Aha, stary generał? Znam go. Głupiec, lecz porządny człowiek. Jutro się z nim zobaczę. No cóż, Grandmaison również wycofa swoją kandydaturę. Przejdziesz jako jedyny kandydat. Oto masz symbol jedności, która może ocalić Francję!

Pokusa była tak wielka, że Tessat zaczął bezmyślnie mamrotać:

— Symbol? Więc ty z Paryża? Tam pewnie też tak gorąco? Nie cierpię upału...

Breteuil milczał. Tessat chciał zebrać myśli i nie mógł: myśli były drobne i gęste, jak plotki w wodzie Tessat rozumiał jedno: będzie znowu posłem. Wypił szklankę wody i wytarł ręcznikiem czoło. Świadomość wracała powoli. Mówił sobie: Francja w niebezpieczeństwie, wrogowie czuwają... wewnątrz zdrada. Ja będę symbolem jedności narodowej. Nie rozchodzi się o etykietki, lecz o ludzi! Sam nie zważywszy tego, powtarzał słowa Breteuila i Didiera Wreszcie wyszeptał nieśmiało, jak dziecko, któremu obiecano wspaniały prezent:

— Wiec właściwie, co mam na to odpowiedzieć?

— Tylko jedno — że się zgadzasz

— Dobrze — nie mam prawa odmówić.

Breteuil mocno uścisnął mu dłoń.

— Wiedziałem, że jesteś uczciwym człowiekiem. A teraz odpocznij. Dobranoc!

Następnego dnia Tessat zbudził się późno. Słońce przeświecało po przez żaluzje i stare krzesła, obite aksamitem koloru malachitowego, wyglądały, jak leśne polanki. Wyszedłszy z hotelu Tessat ujrzał afisz: „Jakub Dugard dziękuje swoim wyborcom za okazane mu zaufanie i posłuszny patriotycznemu obowiązkowi, wycofuje swoją kandydaturę. Niech żyje Francja!". Tessat nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Mrugnął nawet do młodej kwiaciarki; spojrzawszy na nią, przypomniał sobie szyję Paulette. Jednak życie jest przyjemne! Tego ranka wszystko mu się podobało: i romańskie kościoły, i odkurzacze w witrynie sklepu, i przekupki na targu. Gotów był się ze wszystkimi całować. Ten Dugard — to na pewno porządny chłopiec, można z nim pójść na doskonałe śniadanie, pogadać, pożartować. Tessat żałował, że nie ma majątku ziemskiego, gdzie Dugard mógłby pracować i zarabiać. Ale i Didier — to porządny człowiek, stary ślusarz, dobroduszny i wąsaty. Taki może naprawić zamek... Nie rozchodzi się o etykietki, ale o ludzi! Tessat zatrzymywał się przed każdym afiszem. Ludzie omawiali treść oświadczenia Dugarda. Jakiś szofer zlazł z samochodu, przeczytał na głos odezwę i rzekł, splunąwszy:

— Ale to szajka!

Lecz to nie mogło zamącić dobrego humoru Tessata. Postanowił pojechać na półtora dnia do Paryża: trzeba by spędzić wieczór z Paulette. Wszedł do cukierni i kupił bombonierkę dla Denise. Potem siadł w maleńkiej kawiarni i wypił szklankę „Picon". Obok siedział człowiek, który, choć pora była wczesna, zdążył wypić już parę kieliszków. Karmił wróble okruchami chleba, zawiniętego w gazetę. Nieznajomy rzekł do Tessata:

— Przyjemnie gawędzić z ptaszkami. Ciągle o tych wyborach i wyborach. Tessat machinalnie spytał:

— A pan na kogo głosuje?

— Ja? Na siebie, na kogóż by? I na ptaszka! A głosować nie będę. Figę!

Tessat roześmiał się:

— Słusznie. Co pan pije? Zapraszam.

Tessat wyjechał o czwartej, a o piątej Breteuil poszedł z wizytą do markizy de Niort. Tam we wtorki zbierała się cała szlachta Poitiers: zrujnowani ziemianie, żyjący skromnie, lecz zgodnie z etykietą. Dopuszczano do tego środowiska również dwóch fabrykantów, profesora instytutu archeologicznego i kilku duchownych. Lokaj roznosił słabą herbatę i maleńkie sandwicze: markiza słynęła ze skąpstwa.

Zazwyczaj goście plotkowali, poświęcając dla przyzwoitości pięć minut sprawom polityki zagranicznej lub wykopaliskom: w mieście były słynne starożytności i miejscowa arystokracja żywiła kult dla archeologii. Lecz tego dnia rozmowa toczyła się tylko na temat rozstrzygających wyborów. Grandmaison czuł się jak bohater. Był to opryskliwy, ale nieszkodliwy staruszek o czaszce noworodka: cierpiał na podagrę w nodze, nosił miękki sukienny pantofel Generał, rozgniewany, wystawiał chorą nogę do przodu i wołał:

— Nigdy!

Breteuil mieszał herbatę łyżeczką i rzekł:

— Mój przyjacielu, w tej sytuacji lepiej i szlachetniej się usunąć.

— Nigdy! Nie jestem Dugardem. Wiem, że przejdzie Tessat, lecz bywają klęski bardziej zaszczytne, niż zwycięstwa.

— Po co się gorączkować? Dwa tysiące głosów, które padną na pana, odepchną Tessata do obozu naszych wrogów. A Tessat to przyzwoity człowiek.

Oburzono się:

— Przyjaciel Chautempsa! Niech pan sobie przypomni sprawę Stawiskiego!

— Mason! Należy do Wielkiego Wschodu.

— A pieniądze Dessere'a?

Grandmaison wykrzykiwał:

— Porządny? A pan czytał jego pisaniny? Ateista! Gorzej — cynik! „Świecka szkoła"! Właśnie z takich szkół wychodzą łobuzy, którzy by chcieli wszystko podzielić... Nigdy!

Breteuil przemówił z niezwykłą sobie namiętnością:

— Mówmy otwarcie. Nasz kraj jest w przededniu rewolucji, Front Ludowy zwycięży, wplącze Francję w wojnę. Jeśli nawet osiągniemy zwycięstwo jako państwo, to będzie ono dla nas klęską. Tessat jest przeciwnikiem wychowania religijnego? Przypuśćmy. Lecz to by znaczyło mówić o katarze, podczas gdy pacjent jest chory na galopujące suchoty. Tessat nie jest komunistą. Widziałem się z nim wczoraj. Zgodził się na wszystko. Jutro Front Ludowy obejmie władzę. Jeśli nie można mu w tym przeszkodzić zbrojnie, trzeba go rozsadzić od wewnątrz. Dziesięciu takich jak Tessat wystarczy. Aby ocalić Francję, gotów jestem połączyć się nie tylko z Tessatem, ale nawet z Niemcami. Tak, tak, wysłuchajcie mnie do końca. Jeśli mi powiedzą jutro: rewolucja nieunikniona, odpowiem: wezwać Hitlera.

Zapanowała cisza. Markiza de Niort wyszeptała:

— Pan świetnie przemawia, panie Breteuil! Ale to straszne! Jakie to straszne, panowie!...

Markizie wypadły z rąk szczypce do cukru.

---

*) Dokończenie fragmentu powieści Ilii Erenburga pt. „Upadek Paryża", zamieszczonego w niedzielnym numerze „Robotnika".

## Kazimierz Rusinek

# GDYNIA!

W obozie jeńców wojennych w Prenzlau, marynarze i oficerowie, urządzili za drutami i w konspiracji przed władzami niemieckimi „Święto Morza". Był to r. 1940. Drukujemy wiersz tow. Rusinka, wygłoszony na tej Akademii.

*Oddalona od kraju*
*kilometrami szos i szyn,*
*odcięta pasem rzek i lasów*
*zasłonięta od naszych Tatr i wiatrów*
*lasem kominów fabrycznych*
*Łodzi, Zagłębia i Śląska*
*to*
*Polska Gdynia.*
*Nie wierzcie,*
*że na początku było słowo,*
*że literaci Gdynię nam odkryli*
*bo przed poetą*
*był geolog,*
*geograf i archeolog*
*tu — na tej ziemi*
*byli*
*i bili się rycerze*
*o dostęp Polski do morza.*
*Walczyli Piast i Jagiellon*
*tu bił się Dąbrowskiego Legion*
*a przed wszystkimi*
*przed narodzeniem człowieka*
*była rzeka —*
*wierna rzeka*
*która przez wieki,*
*przez lata,*
*codziennie,*
*niezmiennie*
*szumiała wstań*
*i Gdynia wstała.*
*Zapamiętajcie rok dwudziesty,*
*lutego dzień dziesiąty.*
*Naród oręża świecił chwałą,*
*ślubował bronić odebrane*
*wielkości pisał imię*
*Tej — co nie zginęła*
*I TEJ, KTÓRA JUŻ NIGDY NIE ZAGINIE.*
*G D Y N I A!*
*Jak szachownicy pola*
*dzieli port gdyński*
*wielkie baseny, mola,*
*w basenach statki kolorowe*
*czarne, srebrne, brązowe.*
*Nabrzeża długie, betonowe,*
*żelazne wieże: krany, dźwigi,*
*i ta, co oko twe zachwyca*
*królowa portu —*
*WYWROTNICA!*
*Budynki białe i czerwone*
*to stocznia*
*Turbiny i maszyny*
*i długie*
*szyny,*
*szyny,*
*szyny.*
*Przy szynach —*
*pełne towaru magazyny*
*Marynarze,*
*Robotnicy,*
*Kraniści,*
*utrudzeni i, jednacy*
*bo to*
*Port Pracy.*
*Wre praca dniem i nocą*
*światełka srebrem się migocą*
*statki przychodzą i wychodzą*
*ludzie się w pracy ciężkiej gną i pocą*
*niosą,*
*niosą,*
*niosą,*
*ładują,*
*ładują,*
*ładują.*
*Za morza, oceany*
*z portu gdyńskiego wysyłamy*
*produkty naszych fabryk,*
*tworzywo polskich rąk.*
*a wywozimy w ląd*
*piryty, fosforyty,*
*żelazo, rudę, złom,*
*i ładujemy w roku*
*9 milionów ton.*
*Wre praca dniem i nocą*
*statki przychodzą i wychodzą*
*zmęczone pracą dźwigi jęczą,*
*łańcuchy kranów skarżą się i trzeszczą*
*wre praca bez przestanku*
*czy w porcie samym, czy na statku*
*wszystko na pełny gaz*
*na jedno tempo*
*raz,*
*raz,*
*raz.*
*Wre praca w porcie dniem i nocą*
*wszystkie narody tu się schodzą*
*bo morze łączy*
*a nie dzieli.*
*dlatego w Gdyni*
*Czesi są i Szwedzi*
*nabrzeża duńskie, holenderskie,*
*statki francuskie i sowieckie.*
*Flagi: japońska i turecka*
*angielska, chińska... i grecka*
*wielogwiaździsta wszystkich stanów*
*i flagę ujrzysz też Hiszpanów*
*a za norweską stoi fińska*
*za portugalską brazylijska*
*bo morze wspólny język ma*
*jedno wołanie tylko zna:*
*S O S.*
*Port!*
*Wre praca dniem i nocą*
*i gwiazdy nieba port nasz złocą.*
*wszystko jest pracą rozśpiewane*
*śpiewają krany, woda szumi*
*o twórczej pracy w naszym porcie*
*o pracy naszej Gdyni,*
*. . . . . . . . . . . .*
*I przyszła jesień..*
*pierwszy wrzesień*
*rok trzydziesty dziewiąty*
*rok nowej wojny*
*i nowej rzezi narodów*
*wiek nowych mordów*
*wiek samolotów, tanków bomb*
*wiek motoryzacji*
*wojna — w obronie kultury*
*no i cywilizacji.*
*— — — — — — — —*
*— — — — — — — —*
*G d y n i a!*
*w żałobie port i smutku,*
*światełka srebrem nie migocą*
*dniem ciemno, niby nocą*
*dźwigi złamane, pochylone,*
*latarnie morskie przyciemnione*
*bo wojna —*
*w porcie „Verdunklung".*
*Cmentarna cisza w porcie pracy,*
*statków na redzie brak,*
*w basenie wrak,*
*światło czerwone*
*wjazd wzbroniony*
*obcy stać!*
*Syreny statków milczą*
*i pracy dźwigów nie słyszymy*
*blokada portu.*
*Obrona.*
*Wojna*
*więc w porcie*
*i na morzu*
*miny,*
*miny,*
*miny.*
*Żałoba w naszym porcie*
*żałoba w naszej duszy*
*i w oczach łzy*
*bo płaczę ja i płaczesz ty*
*że mowy polskiej nie słyszymy*
*że obcy panem w polskiej Gdyni*
*a my... w niewoli.*
*Okupacja!*
*. . . . . . . . . . . .*
*. . . . . . . . . . . .*
*Po strasznej wojnie i niewoli*
*nastanie pokój, wolność wróci*
*po strasznej rzezi, srogiej zimie*
*stopnieją lody, kra odpłynie*
*nasz Bałtyk starą pieśń zanuci*
*znów w posiadanie weźmiem Gdynię.*

*Prenzlau, w obozie jeńców wojennych, rok 1940.*

## P. P. S. prowadzi lud polski do Socjalizmu!

# GŁOSY i ODGŁOSY

### GEOGRAFIA PRZESTRZENI ŻYCIOWEJ

*Komisja Kontroli postanowiła przeprowadzić jaknajprędzej w Niemczech czystkę mającą na celu wykorzenienie wszystkich śladów nazizmu i faszyzmu pozostawionych w Niemczech przez długie rządy Hitlera.*

*Dotychczas w stosunku do tysiąca profesorów przeszło 50 uniwersytetów, którzy w dusze młodzieży wszczepiali zasady teorii rasy i krwi, geografię przestrzeni życiowej i chemię niszczenia świata — nie przedsięwzięto żadnych sankcji.*

*Z powodu braku miejsc w więzieniach 20 tysięcy hitlerowców (w tej liczbie znajdują się i członkowie SA), ma być w niedługim czasie zwolnionych i nie wiadomo dotąd, w jaki sposób odbywać się będzie ich redukcja.*

*Aresztowanie najważniejszych przestępców wojennych nie wystarcza, aby nie dopuścić do odrodzenia hitleryzmu w Niemczech*

### ARTYSTKA FILMOWA MAKLEREM GIEŁDOWYM

Słynna niegdyś, za czasów filmów „niemych", artystka Colleen Moore została maklerem na giełdzie w Chicago i powodzi jej się znakomicie.

### BRAK PIELĘGNIAREK

*Dwie pielęgniarki skazane zostały w Marylebone (Anglia) na karę grzywny za uchylanie się od pracy. Zostały one skierowane przez Ministerstwo Pracy do jednego sanatorium. Ponieważ warunki nie odpowiadały im — chciały gdzie indziej poszukać zajęcia.*

*W motywach kary Ministerstwo orzekło, że pielęgniarki muszą w przeciągu roku po uzyskaniu dyplomu — przyjąć posadę w takich ośrodkach, w których odczuwa się największy brak służby szpitalnej.*

*Jak już pisaliśmy Wielka Brytania cierpi obecnie na wielki brak pielęgniarek, tak, że w niektórych okręgach kraju setki chorych nie może dostać się do szpitali.*

### KRÓL BEZ ZIEMI PRZENIÓSŁ SIĘ DO EGIPTU

*Były król Albanii Ahmed Zogu wraz z małżonką królową Geraldiną opuścił W. Brytanię, udając się na pokładzie parowca „City of Exeter" do Kairu, gdzie zdetronizowana para zamierza się osiedlić.*

### PRAGNIEMY UMRZEĆ DLA CESARZA

*12 lutego Japonia obchodziła od wieków w rocznicę założenia cesarstwa swe święto narodowe. W bieżącym roku dnia tego samochody pancerne i wozy policyjne uzbrojone w karabiny maszynowe patrolowały ulice Tokio. Generał Mac Arthur obawiał się powstania japońskiego.*

*Kilka dni wcześniej biuro wywiadu Amerykańskiej Kwatery otrzymało od swego japońskiego agenta meldunek, że tajne organizacje japońskie, w skład których wchodzą niedobitki osławionego „Czarnego Smoka" przygotowują spisek przeciw wojskom okupacyjnym. Spiskowcy spotkali się w świątyni Shinto modląc się o błogosławieństwo w pierwszych walkach: Godłem organizacji jest: Chcemy umrzeć dla cesarza".*

*Władze amerykańskie otrzymały również meldunek, że spiskowcy zamierzają dokonać zamachu na straż pilnującą „świętej osoby cesarza Hirohito" w jego pałacu w centrum Tokio Wobec tego w dniu święta cesarstwa straże zostały wzmocnione.*

### JEŻELI MINISTERSTWO POZWOLI

*Wilhelm Furtwangler, światowej sławy dyrygent niemiecki, został zaproszony do Londynu przez Narodową Orkiestrę Symfoniczną. Furtwangler przybędzie do W. Brytanii w marcu, jeżeli pozwoli na to Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.*

*Furtwangler posądzony jest o sympatie nazistowskie. Twierdzi on jednak, że za hitlerowca uważany był tylko zagranicą. W Niemczech zaś uchodził zawsze za przeciwnika reżymu.*

*Władze szwajcarskie zabroniły dyrygentowi występować publicznie na terytorium Szwajcarii, władze amerykańskie nakazały Furtwanglerowi opuścić Stany Zjednoczone i nawet starania sławnego skrzypka żydowskiego Yehudi Menuhina nie odniosły skutku.*

### „MONTY" — WICEHRABIĄ ALAMEIN

*Feldmarszałek Montgomery, który został w noworocznych nominacjach mianowany, w uznaniu zasług, wicehrabią, otrzymał — jak donosi „London Gazette" — tytuł wicehrabiego Mongomery-Alamein (pod El Alamein w Afryce, rozegrała się, pod dowództwem marsz. Montgomery jedna z decydujących bitew tej wojny). Wraz z tytułem marszałek otrzymał majątek Hindhead w hrabstwie Surrey.*

### NAJWIĘKSZY STATEK POWIETRZNY

*Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa Cywilnego zamówić ma w najbliższych dniach 20 gigantów powietrznych — większych, niż wszelkie wyprodukowane dotychczas samoloty pasażerskie.*

*Każdy z tych powietrznych olbrzymów, zaopatrzony jest w 5 silników, ważyć ma 120 ton i pomieści 100 pasażerów. Szybkość samolotu wynosi 630 km na godzinę, rozpiętość skrzydeł 66 m.*

*Przewidywany koszt każdej maszyny wynosi około pół miliona funtów szterlingów.*

### LOTNIK OKAZAŁ SIĘ... NIEMIECKĄ DZIEWCZYNĄ

*W Krefeld (Niemcy) w przejściowym obozie dla udających się do kraju na urlop żołnierzy brytyjskich, dyżurny sierżant zwrócił uwagę na dziwne zachowanie się podczas obiadu jednego z lotników.*

*Okazało się, że podejrzany lotnik był... kobietą.*

*19-letnia Niemka, Gusta Berendes, przebyła w mundurze RAF-u podróż brytyjskim pociągiem urlopowym. Miała nadzieję, że uda jej się dostać do Brukseli, do narzeczonego, młodego Belga, który zesłany na roboty przez Niemców — pracował w Essen — i uwolniony przez wojska alianckie został odesłany do kraju.*

*Niemce za tego rodzaju przestępstwo — grozi kara śmierci.*

# Życie gospodarcze

## Znamienne wyniki

Rolnicy woj. Poznańskiego oddali do dnia 10 II. b. r. — 74.3 proc. przypadających na nich dostaw obowiązkowych zboża, dostarczając do punktów zsypu od początku akcji ogółem 153.942 ton. Jest to ilość, jeśli chodzi o bezwzględną wysokość dostaw, największa ze wszystkich województw. Są powiaty w Wielkopolsce, jak Chodzież, Oborniki, czy Wolszyn, które zakończyły już akcję zbioru świadczeń, wykonywując plan w zgórą 100 proc. Są inne, które lada dzień dociągną do tej wysokości.

Niewątpliwie wyniki akcji świadczeń w woj. Poznańskim wypadłyby znacznie lepiej, gdyby nie cztery powiaty, znajdujące się na szarym końcu tabeli. Należą do nich powiaty: Koło, który wykonał plan dostaw w 44.8 proc., Kalisz — 32.3 proc., Konin — 31,5 proc. i Turek — 19 proc. Uważny czytelnik spostrzeże bez trudu, że wymienione cztery powiaty należały kiedyś do t. zw. Kongresówki i na krótko przed wojną zostały przyłączone do woj. Poznańskiego. Nie odznaczają się one bynajmniej bardziej urodzajną glebą od reszty powiatów tegoż województwa. Również trudno jest przypuścić, że cechuje je wyjątkowa niezdolność administracji, względnie aparatu zbiorczego świadczeń, ospałość stronnictw politycznych. Po prostu, stawiając odważnie kropkę nad i, musimy stwierdzić, że odznaczają się one, jak to się niestety dzieje w większości województw centralnych i wschodnich odmienną psychiką ludności wiejskiej, odmiennym stosunkiem do sprawy wypełniania elementarnych obowiązków wobec Państwa, zmuszonego w ciężkim gospodarczo okresie powojennym apelować do obywateli o poniesienie części ciężarów niezbędnych dla dobra całości, do dobrej woli obywateli.

Zjawisko to stwierdzamy z całym obiektywizmem, mimo, że woj. poznańskie słusznie, czy niesłusznie, uchodziło w okresie przedwojennym za domenę naszej prawicy, że przeciętny t. zw. Kongresowiak lubił narzekać na społeczne „zacofanie" Poznania i Wielkopolski, rzekomo „przesiąkniętej" niemczyzną. Stanowisko to w świetle faktów (jedynie woj. Poznańskie wykonało z nadwyżką jesienny plan dostaw ziemniaków), będziemy zmuszeni poddawać rewizji, zmienić utarte poglądy. Albowiem najistotniejszy patriotyzm gospodarczy okazuje się nie w głoszeniu takich, czy innych szumnych haseł, ale w rzetelnym i rozumnym wypełnianiu zobowiązań wobec Państwa.

Wypadnie stwierdzić, że rolnicy poznańscy, podobnie jak czynią to np. w przemyśle górnicy, zobowiązania te wypełniają, mimo, że nieraz przypadają na nich większe normy, niż w innych województwach. I dlatego wydaje się, że będzie rzeczą słuszną, jeśli w przyszłości Państwo do ich potrzeb i postulatów podejdzie z większym zrozumieniem i z większą uwagą, niż np. do potrzeb rolników zamożnych, niezniszczonych zupełnie działaniami wojennymi niektórych powiatów lewobrzeżnych woj. Warszawskiego, do dziś uparcie sabotujących świadczenia rzeczowe. Albowiem cechą demokracji musi być między innymi sprawiedliwe odnoszenie się do obywatela.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Niezawodnie akcję zbioru świadczeń rzeczowych utrudniła i utrudnia wroga świadczeniom, wroga poczynaniom Rządu Jedności Narodowej propaganda. Nie wątpimy, że działa ona również w woj. Poznańskim, że namacalnym jej dowodem jest choćby owe 19 proc. rocznego wymiaru świadczeń rzeczowych, dostarczonych przez powiat turecki. Trudno przypuścić, aby miedza graniczna między dwoma powiatami stanowiła dla tej propagandy nieprzezwyciężoną przeszkodę. I dlatego rolnikom poznańskim za jeszcze jeden plus poczytać możemy, że nie dali tej propagandzie posłuchu, mimo, iż można było, powierzchownie rzecz biorąc, mniemać, iż właśnie tam może ona odnieść pewne sukcesy.

— Myślę, że stronnictwa ludowe właśnie w tej dziedzinie podniesienia uświadomienia obywatelskiego szerokich mas chłopskich, zmiany ich nastawienia do potrzeb gospodarczych Państwa, mają jeszcze wiele do zrobienia. Im prędzej to się stanie, tym lepiej dla Państwa, dla nas wszystkich, tym lepiej dla wsi polskiej, której poprawy bytu, bez poprawy ogólnych warunków gospodarczych kraju, wyobrazić sobie nie sposób.

A.

— o —

## Spółdzielczość - potężna dźwignia Polski Ludowej

(SAP) Masy chłopskie i odrodzone robotniczej Polski wiele oczekują od spółdzielczości. Widzą one w tej formie społecznej nadzieję przebudowania ustroju społecznego i gospodarczego kraju od podstaw, przebudowy istotnej i konsekwentnej.

Wraz z upadkiem okupacji weszliśmy w okres decydujących przemian. Treścią tego okresu jest zamieranie przeżytych form gospodarki kapitalistycznej i zastępowanie ich planową gospodarką społeczną. Inaczej mówiąc jesteśmy świadkami powstawania państwa ludowego, państwa socjalistycznego.

Miesiące dzielące nas od okresu oswobodzenia kraju przez Czerwoną Armię i Wojsko Polskie charakteryzuje gorączkowe tempo przemian tworzących nową strukturę społeczną i gospodarczą Polski. W szybkim tempie minęliśmy dwa potężne etapy: reformę rolną u samego zarania niepodległości, socjalizację przemysłu w dniach ostatnich. Śmiało rzec można, że oba etapy te stanowią historyczny zwrot w kształtowaniu się naszej rzeczywistości wewnętrznej. Jest on wynikiem procesu dojrzewającego uporczywie i oddawna, hamowanego sztucznie przed wojną, a tylko przyśpieszonego na skutek przewrotu wojennego

Jednym z elementów dojrzewania procesu przemian w łonie społeczeństwa polskiego była spółdzielczość jako organizacja i jako ruch wychowujący nowego człowieka, urabiający jego odmienną antykapitalistyczną mętalność To też od pierwszego momentu, w którym poczuliśmy się znowu gospodarzami na naszej ziemi, spółdzielcy zdali sobie sprawę, że oto nadszedł moment kiedy można działać i montować aparat państwa ludowego Tempo tego rozwoju charakteryzuje rozbudowa „Społem".

Z chwilą wyzwolenia kraju spółdzielczość była zorganizowana wyłącznie na terenie t. zw. Generalnej Guberni Okupant uważał dla siebie za wygodne zachowanie tutaj jej aparatu niszcząc natomiast ją zupełnie w reszcie kraju Spółdzielcy skorzystali z tej okoliczności, przewidując, że aparat ten natychmiast użyty będzie dla potrzeb młodego państwa z chwilą jego odrodzenia Podstawy formalne działania dał Kongres Spółdzielczy w listopadzie 1944 r w Lublinie który przy wybitnym udziale Prezydenta KRN Bolesława Bieruta i Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego powołał „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni RP Statut Związku zjednoczył spółdzielczość spożywców, rolniczą i mleczarską Równocześnie tu został powołany jednolity Związek eRwizyjny Spółdzielni RP W lutym 1945 r. obie organizacje rozpoczynają energicznie swą pracę.

Spółdzielczość t zw Generalnej Guberni stała się podstawą tworzenia nowego znacznie rozszerzonego aparatu Stąd jej sieć przerzuca się szybko na resztę kraju, również na ziemie odzyskane, gdzie odgrywa rolę pierwszej kadry zorganizowanego społeczeństwa polskiego W pierwszym rzędzie przystąpiono do zorganizowania 11 okręgów wojewódzkich „Społem". Trzy w Lublinie, Białymstoku i Radomiu działały, resztę trzeba było tworzyć. Okręgi objęły swoją działalnością wszystkie działy: rolniczy, spożywczy, mleczarski, produkcji i ogólny. Równocześnie zorganizowano sieć hurtowych oddziałów powiatowych. Zasadą było — w każdym powiecie oddział W dziedzinie wytwórczości „Społem" wystąpiło o przydział szeregu fabryk przywiązując specjalną wagę do młynów, marmoladziarni, olejarni, przetwórni owoców i zakładów wytwórczych artykułów domowego gospodarstwa.

Owocem tych starań i wysiłków były następujące cyfry:

*1.II 1945 r.*

3 okręgi wojewódzkie
62 oddziały powiatowe
12 fabryk
7000 pracowników.

*1.XII 1945 r.*

14 okręgów wojewódzkich
270 oddziałów powiatowych
170 fabryk
22.000 pracowników.

W ciągu 1945 r. terenowa sieć spółdzielcza również szybko postąpiła naprzód. Wg. obliczeń Związku Rewizyjnego w końcu 1945 roku pracuje w kraju około 10 000 spółdzielni różnych typów liczące 2,5 miliona członków Ilość sklepów spółdzielczych sięga 12 000 jednostek.

Od razu też na barki spółdzielczości spadają olbrzymie i bardzo ciężkie zadania zaspokojenia podstawowych potrzeb, bo aprowizacja kompletnie zdezorganizowanego i wyniszczonego kraju.

Spółdzielczość nie cofa się wobec ogromu i trudności tych zadań, podejmując je i rozwiązując z całą śmiałością i poświęceniem To też szybka rozbudowa „Społem" i innych organizacji spółdzielczych nie wynika tylko z ambicji organizacyjnych, ale z elementarnych potrzeb narodu i państwa.

Nie czas było czekać na ostateczne skrystalizowanie się ustroju nowej Polski Trzeba było działać natychmiast. I to działać na wielką skalę. Nie można było również wzdragać się przed działaniem na wyrost, trzymać się po doktrynersku zasad rozdzielczych, czekać aż organizacja spółdzielcza naróśnie od dołu, w powolnym samorzutnym procesie.

Właśnie w pierwszym okresie płynności trzeba było od razu zakreślić ramy spółdzielczości na skalę odpowiadającą roli, którą chcieliśmy powierzyć jej w Polsce Ludowej Potem dopiero należało stopniowo uzupełniać te ramy podbudową społeczną zwłaszcza, że pilne zadania aprowizacyjno - rozdzielcze czekać w żadnym wypadku nie pozwoliły Wykonanie tych zadań pochłonęło lwią część energii ludzkiej aparatu spółdzielczego, w przytłaczającej mierze wypełniły jego możliwości finansowe Działalność ta oparta głównie na akcji rozdziału kontyngentu bez rozwoju obrotów wolno - rynkowych, nie przyniosła organizacji spółdzielczej ani popularności, ani zysków materialnych. Tabela obrotów na 10 miesięcy wskazuje, że „Społem", jak również i spółdzielnie związkowe w największej mierze pracowały w akcjach zleconych kontyngentowych Tak silne zaabsorbowanie spółdzielczości akcjami zleconymi przez państwo musiało odsunąć je częściowo od mas robotniczych i chłopskich Zawalona deficytowymi artykułami kontyngentowymi boryka się z trudnościami finansowymi i towarowymi, przestaje być atrakcją dla członków i mas robotniczo - chłopskich. Z drugiej znowu strony zrzuca się na nią chętnie odpowiedzialność za wszystkie braki, które w warunkach powojennych są i być muszą. Za tę cenę spółdzielczość poszczycić się dziś może wykonaniem zadania niewdzięcznego, ale koniecznego Po okresie wyłącznego niemal porania się z akcją kontyngentową, reglamentacyjną i innymi zleceniami, rozpoczyna się w ostatnich miesiącach szeroka interwencja spółdzielcza na wolnym rynku realizująca założenia gospodarki planowej i słusznej ceny w całym obrocie handlowym.

Od zarania Niepodległości nie sposób było w ogóle wyobrazić sobie zorganizowanie aprowizacji kraju bez aparatu spółdzielczego. Dziś skoro państwo ludowe dokonało przewrotu w dziedzinie własności na drodze nacjonalizacji przemysłu, nie możemy wyobrazić sobie realizacji dokonanej reformy bez kapitalnego w niej udziału tejże organizacji spółdzielczej Tyle tylko, że praca spółdzielcza w tym drugim już konstruktywnym okresie tworzenia będzie bardziej pełna bardziej atrakcyjna bardziej też odpowiadająca charakterowi spółdzielczości.

Wywłaszczenie wielkiego i średniego przemysłu nie powinno oznaczać wprowadzenia u nas etetyzacji Założeniem wielkiej reformy jest raczej socjalizacja Państwo zastrzega dla siebie przemysły kluczowe Przetwórstwo na szczeblach niższych oddaje w głównej mierze w ręce czynnika społecznego — spółdzielczości Spółdzielczość ma objąć przede wszystkim gałęzie wymiany i produkcji, które jednoczą interesy ludności pracującej miast i wsi Sprzyja temu nowa organizacja spółdzielczości obejmująca we wspólnych centralach trzy dawniej odrębne gałęzie: spożywców, rolniczą i mleczarską, W ten sposób spółdzielczość staje się czynnikiem ładu gospodarczego, warunkującym wykonywanie socjalistycznej gospodarki planowej na całej płaszczyźnie życia gospodarczego oraz gospodarczym uzupełnieniem politycznej jedności mas robotniczych i chłopskich Bez tego uzupełnienia jedność polityczna byłaby czymś papierowym i nietrwałym.

Po ramowym na wyrost dokonanym zarzuceniu sieci organizacyjnej, przystępujemy obecnie do szerokiej rozbudowy samorządu spółdzielczego jako formy inicjatywy i kontroli społecznej. Chcemy wciągnąć w orbitę spółdzielczości szerokie masy robotnicze i chłopskie i oprzeć na nich bazę społeczną naszego ruchu

Nie jest rzeczą przypadku ani doktryny że właśnie czynnik spółdzielczy tak poważne i decydujące znaczenie ma w kształtowaniu nowej polskiej ludowej rzeczywistości Pod wieloma względami jest to ustrój na wskroś polski, oryginalny, wynikający z naszych warunków, z naszego charakteru społecznego i narodowego. Dlatego słusznie masy robotnicze i chłopskie z nadzieją patrzą na spółdzielczość, widząc w niej jedną z potężnych dźwigni wznoszących gmach Polski Ludowej.

*JAN ŻERKOWSKI*
*Prezes Zarządu „Społem".*

## Zagadnienie nadzoru i kontroli
### w przedsiębiorstwach państwowych

Zagadnienie nadzoru i kontroli w przedsiębiorstwach państwowych nie zostało dotychczas ostatecznie rozwiązane. Nawet w tych wypadkach, kiedy w przedsiębiorstwach państwowych już istnieją organa nadzoru i kontroli, mają one jedynie charakter tymczasowy.

Istniejąca sprawozdawczość okresowa zarządów i dyrekcji przedsiębiorstw lub ich zjednoczeń z działalności, względnie kontrola, dokonywana przez państwowe organa kontroli, nie rozwiązuje zagadnienia i nie mogą zastąpić stałych, powołanych specjalnie dla danego przedsiębiorstwa, lub grup przedsiębiorstw organów kontroli i nadzoru.

Obecnie, w związku z unarodowieniem wielkiego i średniego przemysłu, zagadnienie wymaga pilnie rozwiązania na płaszczyźnie znacznie szerszej. Dotyczy to w jednakowej mierze jak przedsiębiorstw poszczególnych, tak również wszelkiego rodzaju zrzeszeń.

Unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu zmienia zasadniczo stosunek poszczególnych przedsiębiorstw do całości gospodarki narodowej. Jeżeli przed tym korzyść, osiągana przez poszczególne przedsiębiorstwa była motywem ich działania i celem ich istnienia, to obecnie celem tym jest dobro ogółu, całego społeczeństwa. Stanowią one od ad poszczególne, powiązane ze sobą ogniwa całości, którą jest gospodarka narodowa traktowana jako jedność i zadaniem ich jest osiągnięcie celu, jaki im z góry nakreśla plan polityki gospodarczej. Stąd też wypływa konieczność takiego rozwiązania zagadnienia nadzoru i kontroli, ażeby odpowiadały one przede wszystkim potrzebom tego planu polityki gospodarczej.

Uchwalono ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekt połączenia w przedsiębiorstwach państwowych Rad Nadzoru Społecznego przewiduje taką budowę organów nadzoru i kontroli, jaka odpowiada tym właśnie potrzebom.

Komitet Ekonomiczny w swym projekcie, jak pokazuje to jego nazwa, stawia słusznie zagadnienie nadzoru i kontroli na płaszczyźnie społecznej Poza tym projekt przewiduje dla Rad Nadzoru Społecznego taki szeroki zakres działania, że pozwoli to Radom na sprawowanie skutecznego nadzoru i kontroli przy wypełnianiu przez przedsiębiorstwa, względnie grupy przedsiębiorstw, zadań, do których zostały one powołane.

Pewne zastrzeżenia budzi jedynie w projekcie zbyt szczupły projektowany skład osobowy Rad.

Rady Nadzoru Społecznego [illegible] pracy: przede wszystkim przy przejmowaniu przez Państwo przedsiębiorstw, następnie przy dostosowywaniu tych przedsiębiorstw do ogólnych celów polityki gospodarczej i wreszcie przy czuwaniu nad osiągnięciem przez przedsiębiorstwa nakreślonych im celów.

Aczkolwiek wszystkie prace te nie zbiegają się czasowo, każda z nich jest jednak tak duża i o charakterze tak różnorodnym, że wymagać będzie liczniejszego składu osobowego organów, niż to przewiduje projekt Komitetu Ekonomicznego.

Po wejściu w życie projektu o Radach Nadzoru Społecznego do sprawy powrócimy.

AS.

## Czy wiecie że...

— *w Makowarsku (Pomorze) podczas obiadu weselnego goście zebrali sumę 244 zł. ofiarowując ją na na Pomoc Zimową Ofiara ta zastąpiła życzenia ślubne dla nowożeńców;*

— *mieszkańcy Żórawina (osada leżąca w odległości 18 km na południe od Wrocławia) nie mogą się doczekać uruchomienia poczty — chociażby skromnej Agencji;*

— *w Państwowych Zakładach Tekstylnych w Dusznikach, na 63 robotników zatrudnionych jest tylko 9 Polaków z braku sił fachowych;*

— *największa fabryka chemiczna na Dolnym Śląsku „Silesia", produkuje 100 ton superfosforu dziennie. W „Silesie" pracuje zaledwie 500 ludzi;*

— *we wsi Romanowo (Kołobrzeg), natrafiono na liczne zwłoki ludzkie. Są to prawdopodobnie zwłoki b. pracowników tartaku. Trudno jest o bliższe dane, ponieważ wieś nie jest zamieszkała;*

— *w Olsztynie zostało otwarte gimnazjum krawieckie o obszernym programie nauczania;*

— *w Mosinie pod Poznaniem znajduje się stocznia, która wyrabia tylko tabor śródlądowy. Obecna produkcja wynosi dwie łodzie rybackie tygodniowo.*

— *we Wrocławiu w bieżącym roku udzielono już 76 ślubów cywilnych.*

— *na terenie Pomorza Zachodniego jest czynnych w chwili obecnej 27 fabryk przemysłu drzewnego Zaopatrują one nie tylko rynek ale i województwa centralne. W grudniu wywieziono do centralnych dzielnic kraju 14 wagonów produkcji drzewnej.*

— *na szosie pod Chojnicami została zabita kobieta strzałem w głowę. Morderca zabrał konia zamordowanej i sprzedał go po dwóch dniach za 16 tys. złotych. Wkrótce stanie on przed sądem doraźnym.*

## Kłopoty „szarego" człowieka

*„Szary" człowiek, że użyję tego niezbyt, trzeba przyznać, fortunnego wyrażenia, jest nieco chwilami poirytowany. „Szary" człowiek pragnąłby często, przeżywszy jakoś szczęśliwie lata wojny, pogrążyć się znowu w błogim spokoju, zająć się własnymi nieważnymi sprawami, chciałby, aby, jak to ongiś bywało, wszystko wokół niego jakoś znośnie się układało.*

*Tymczasem „szaremu" człowiekowi nie dają spokoju. Z łam prasy codziennej, czy tygodników miast łagodnej, sprzyjającej poobiedniemu trawieniu, sensacji, przemawiają coraz częściej długie kolumny cyfr, zestawień, wykazów. Plan przekroczony, wzrosło wydobycie węgla, produkcja stali, materiałów włókienniczych, cementu, szkła. Świadczenia rzeczowe, akcja siewna, inwestycje, odbudowa... Wzrosła praca portów, połowy ryb... Elektryfikacja, usprawnienie transportu... I znowu cyfry.*

*„Szary" człowiek bywa tym wszystkim nieco poirytowany. Czemuż, u diabła, nie dają mu spokoju, czego chcą od niego? Dlaczego nie zajmie się tymi sprawami garść specjalistów, którzy w własnym gronie jakoś te rzeczy ułożą? Czego właściwie żądają od niego?*

*Ano rzeczy bardzo prostej. Przejęcia się tym, co się w Polsce odbywa. Właśnie produkcją, elektryfikacją, świadczeniami rzeczowymi. Abyś nie był „szary", czasem bardzo zmęczony wojną, ciężkimi warunkami życia, człowieku, małym, nawet pożytecznym, ale bezdusznym kółkiem w wielkiej machinie pracy, ale abyś zrozumiał wreszcie, że od twego trudu, wysiłku niezmiernie wiele zależy Aby praca twa codzienna wyszlachetniała, stała się rzeczą naprawdę ważną, decydującą. Abyś pojął, że pracą tą przyczyniasz się do tego, że może już niedługo nadejdzie czas, w którym każdy człowiek w Polsce będzie miał ludzkie, widne i suche mieszkanie, dzieci jego uczęszczać będą do przestronnej i słonecznej szkoły, że tygodnie zasłużonego odpoczynku będzie mógł spędzać w górach, czy nad morzem, a nawet najtańsza książka przestanie być niedostępnym, przez szyby księgarni oglądanym luksusem. Te piękne perspektywy, które rysuję w tej chwili przed tobą nie są żadnym nieosiągalnym ideałem. Są one zdobyczą już wielu narodów, wcale nie mądrzejszych, ani zdolniejszych od nas. Nie ma żadnego rozsądnego powodu, abyśmy nie mieli ich rychło dogonić, zerwać z przysłowiową polską „biedą", która była dotąd udziałem większości narodu, a która niby order, zawieszony na piersi zasłużonego obywatela, ozdabiała najczęściej najlepszych z pośród nas.*

*Pomyśl roztropnie o tych sprawach „szary" człowieku! I myślę, że rezultatem tego zastanowienia się będzie, iż zasmakujesz właśnie w tych cytowanych przez prasę cyfrach i zestawieniach, że je polubisz, nauczysz się nimi radować, albo i martwić, kiedy, co w życiu jest nieuniknione, mówić będą one o jakimś niepowodzeniu, o trudnościach, których na razie rozwikłać niepodobna*

*Zobaczysz, przekonasz się, ile ci bliskie obcowanie z nimi, w tym wszystkim, co stanowi dzisiaj treść naprawdę wielkiej, wytężonej pracy polskiej, da rzetelnej radości, jak bardzo pogłębi na otaczające cię rzeczy i sprawy spojrzenie.*

*ALFA.*

— o —

## Z tygodnia

### POZNAŃ PRZODUJE W AKCJI DOSTAW OBOWIĄZKOWYCH

W okresie od 11 do 15 lutego Poznań dostarczył: 9 480.470 kg zboża (w tym 5.209 567 kg żyta, 188 244 kg pszenicy, 1 891 934 kg jęczmienia, 2 178 156 kg owsa i 12 567 kg gryki i prosa). Łącznie z tymi dostawami wynik ogólny dostaw zbóż od początku akcji wyniósł 140 453 329 kg, co stanowi 78,9% nowego, urealnionego planu.

### AKCJA SPECJALNA

W ramach tzw. „Akcji specjalnej", „Społem" wysłało w teren w czasie od dnia 1 do 10 lutego rb towarów przemysłowych na sumę 7 469 563 zł. Wartość towarów dostarczonych wsi na skutek „Akcji specjalnej" od początku jej trwania wynosi według cen sprzedaży: żelazo — 34 160 752 zł, maszyny rolnicze — 3 026 244 zł., nawozy 63 093 564 zł materiały budowlane — 12 478 413 zł, materiały pędne — 6 908 458 zł, materiały opałowe — 5 362 098 zł, opakowania — 3 485 000 zł, materiały włókiennicze — 119 890 000 zł, artykuły gospodarstwa domowego — 9 830 615 zł, materiały piśmienne — 6.460.000 zł; razem 264.745.144 złotych.

### UDZIAŁ POLSKI W TARGACH LYOŃSKICH

Na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Targi Poznańskie urządzają stoisko na Targach Lyońskich, które odbędą się w dniach od 23 kwietnia do 3 maja br.

### ZJAZD DYREKTORÓW PRZEMYSŁU CEMENTOWEGO

W Sosnowcu odbył się zjazd kierowników Zjednoczenia Fabryk Cementu. Omawiano zagadnienie podniesienia produkcji klinkru, podstawowego materiału do produkcji cementu. W roku 1945 produkcja klinkru osiągnęła 112% zamierzonego planu. Po dokonaniu kapitalnych remontów możliwe jest wyprodukowanie 1 464 200 ton cementu rocznie. Możliwości produkcyjne przy obecnym stanie zakładów wynoszą 500 ton.

### ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-RADZIECKIE

W końcu bm wyjeżdża do Moskwy polska delegacja gospodarcza. Przeprowadzi ona rokowania o odnowienie umowy handlowej polsko-radzieckiej z 1945 r. Delegacji przewodniczyć będzie minister Żeglugi i handlu dr Stefan Jędrychowski.

List ze Śląska

# Za frontem szły kanalie...

## Wielkie łowy na szabrowników na Opolszczyźnie

*Katowice, w lutym.*

Po roku doświadczeń także niezmiernie bolesnych dla ziem odzyskanych, nareszcie ludzie odpowiedzialni za sprawy nie tylko dnia dzisiejszego na naszych obu Śląskach przyszli do wniosku, że najwyższy czas skończyć z tymi wszystkimi bandami zbójów, rekinów i złodziei — którzy zlecieli się tutaj pieszo, na wozach, pociągami i własnymi samochodami ze wszystkich stron Polski, aby grabić, co się da i gdzie się da wywozić to do Polski centralnej, spieniężać handlować cudzym dobrem i następnie tysiące tracić po kosztownych lokalach nocnych

Akcja ta mocno spóźniona, ale... lepiej późno niż wcale.

Ziemie zachodnie, a ściślej biorąc — oba Śląski, są dzisiaj oczkiem w głowie każdego rozumnego i rozsądnego Polaka, który nie myśli kategoriami koniunktury, ale patrzy daleko i pragnie tak mocno i tak już na zawsze związać te obszary z resztą Polski, aby nigdy więcej nie mogła nawet myśl powstać o ich oderwaniu od Macierzy.

Wszystko zło, jakie panuje dzisiaj na Śląsku, wynikło raczej jakby z naszego oszołomienia w tych dniach wielkich zwycięstw pierwszych tygodni roku ubiegłego, któreśmy przeżywali. Wszystko zwaliło nam się wtedy naraz na głowy. Trzeba było przystąpić z miejsca do budowy całego życia administracyjnego i gospodarczego od podstaw, z niczego, trzeba było improwizować a nie tylko improwizować, ale i rzetelnie budować nowe polskie życie na nowych naszych terenach i wtedy nie przebieraliśmy w ludziach, nie bardzo badaliśmy, kto zacz jest ów zgłaszający się na takie lub inne stanowisko, jakie ma kwalifikacje moralne i zawodowe. Dobry był, skoro się zgłaszał. Wystarczał przy przyjęciu jego dowód osobisty, świadczący, że jest Polakiem. To była wystarczająca wówczas kwalifikacja.

I oto obok najlepszych jednostek, najwartościowszych ludzi, tuż za posuwającą się na zachód linią frontową — waliły całe chmary rzezimieszków, szabrowników bez czci i wiary, kondotierów, karierowiczów i wręcz prostych zbójów, którzy obejmowali rozmaite stanowiska, a następnie, korzystając ze swojej mniejszej lub większej władzy — grabili Polaków śląskich pod zarzutem, że są oni Niemcami, dewastowali fabryki, zakłady pracy, wywozili części maszyn i całe maszyny, a potem najgłośniej krzyczeli, że to kto inny robi.

Po tych rekinach z pierwszej fali, zaczęli przychodzić osadnicy. Rekrutowali się oni zazwyczaj z Polski centralnej, często z powiatów sąsiadujących ze Śląskiem. Zostawiali w swoich dawnych miejscowościach zagrody nieraz wielohektarowe i dobrze zagospodarowane pod opieką żon i dzieci, a sami walili na Śląsk, jak do Klondike czy drugiego Eldorado, tutaj obejmowali początkowo gospodarstwa opuszczone, później niejednokrotnie wyrzucali autochtonicznych Polaków z ich gospodarstw i obejmowali je we własne władanie. Siedzieli na tych gospodarstwach tak długo, dopóki nie sprzątnęli zbiorów. A gdy to się już stało — młócili na łeb, na szyję zbiory, spieniężali je lub wywozili do dawnych wsi swoich, po zbożu wywozili inwentarz żywy i martwy, potem meble i urządzenia mieszkań, a gdy tego nie stało — rozbierali nawet piece kaflowe. Dopiero po kompletnym zdewastowaniu gospodarstw, ulatniali się sami. Ile złego wyrządziły te bandy dzikich osadników, którzy sami siebie osadzali tam, gdzie im się podobało — wprost obliczyć nie sposób

Lecz jeszcze i dzisiaj tu i owdzie zdarzają się te bandyckie typy na Śląsku. Jeszcze dzisiaj dochodzą skargi na tego rodzaju szabrowniczych osadników. Jeszcze dzisiaj władze ścigają i poszukują tych bandytów spod ciemnej gwiazdy, aby się z nimi prokurator mógł obliczyć.

A Polak śląski na to wszystko patrzył, temu wszystkiemu się przyglądał, obserwował, oceniał i kiwał głową. Nic z tego nie pojmował. On przez tyle — tyle ciężkich lat tęsknił do Polski, jak do jakiejś najumiłowańszej kochanki, on tak bardzo pragnął Jej przyjścia, jako wyzwolicielki z jarzma niemieckiego, a gdy się tej radosnej chwili doczekał — cóż widzi?! Strach pomyśleć co się dziać musiało w duszy takiego Polaka śląskiego, którego Niemiec nie zmógł nie zniszczył, a oto przyszyli szabrownicy mieniący się Polakami i rozpoczęli swoją gospodarkę od rujnowania gospodarstw, od wyrzucania ich samowolnie z zagród, na których ich rody po kilkaset lat niejednokrotnie siedziały.

O kary na tych zbójów „osadniczych" na tych szabrowników wołaliśmy od pierwszej chwili. Czasem to pomagało, czasem nie, a zło się pogłębiało i poczucie krzywdy u Polaków śląskich narastało. Wszelkie nawoływania wojewody śląskiego, wszelkie gromy opinii publicznej, nawet kary sypiące się na łotrów — nic jakoś pomóc nie mogły. Aż już wszyscy rzetelni Polacy i rozumni ludzie na Śląsku powiedzieli sobie: quo usque tandem abutere, szabrownicy et zbóje, patientiam nostram! I zabrano się do tych wszelkich kanalii z całą pasją, do jakiej bezczelność łotrów doprowadziła i władze i społeczeństwo polskie tutaj. Władze i społeczeństwo wydały łapownikom, szabrownikom i wszelkiemu łotrostwu walkę na śmierć i życie. Nie ma ani tak wysokiego urzędu czy stanowiska, ani takich „pleców" które by ochroniły rekina szabrowniczego od odpowiedzialności. Uchwycono w garść żelazną miotłę i rozpoczęła się czystka

Wczorajsi potentaci dzisiaj znaleźli się naraz w kryminałach, najbardziej ustosunkowani dumają teraz w zakratowanych lokalach na koszt państwa, na drogach stworzono takie kontrole, że blady strach padł na bandy rabusiów. Dość powiedzieć, że zdobycz władz kontrolnych jednego dnia w początkach lutego wyniosła ni mniej ni więcej, tylko 6 milionów złotych w postaci odbitego mienia wszelkiego rodzaju, nie wyłączając samochodów, z których szabrownicy pouciekali, zostawiając je w rękach władz kontrolnych.

Te wszystkie zarządzenia ostatnich czasów, do jakich władze śląskie, wspomagane przez zdrową większość społeczeństwa polskiego, uciec się były zmuszone, niewątpliwie wydadzą pożądane owoce i opanują z czasem całkowicie sytuację.

To będzie jednak zysk doraźny. Następnym etapem musi być naprawienie tych wszystkich krzywd, jakich Polacy śląscy doznali w roku ubiegłym. Przyznać trzeba, że tylko nieliczni rozumieli psychikę Polaków śląskich i od pierwszej chwili wystąpili z ich obroną wszędzie tam, gdzie to tylko było możliwe. Do takich ludzi należał wojewoda śląsko-dąbrowski gen. A. Zawadzki i wicewojewoda płk Ziętek, rodowity Ślązak, ostatnio zaś przybył jeszcze wicewojewoda Arka Bożek. Poza tymi przedstawicielami władzy, wyliczyć by można jeszcze wielki zastęp uczonych, dziennikarzy, literatów, publicystów i szereg innych, którzy od pierwszej chwili zdawali sobie doskonale sprawę ze zła, jakie zagnieździło się na Śląsku i walczyli z nim. Dzisiaj rozumieją to już wszyscy rzetelni Polacy. Dzisiaj walka ze zbójami-szabrownikami przybrała takie tempo, że musi ona zakończyć się zwycięstwem uczciwości, moralności publicznej i sprawiedliwości.

Ogólną zasadą, którą się dzisiaj upowszechnia, jest: Polak na Śląsku Opolskim skoro został zweryfikowany, posiada wszelkie prawa Polaka i obywatela Państwa Polskiego i żadna siła nie może go wyzuć z ojcowizny, ani uszczuplać jego praw poza sądem i wyrokiem sądowym.

Praca pod tym hasłem rozpoczęta nabiera dzisiaj rozpędu i skupia pod swym sztandarem wszystkich dobrych Polaków i ludzi rozumnych.

*Adam Czekalski*

# 300.000 litrów spirytusu

## sprzedano nielegalnie

### Główny oskarżony – łapownikiem

W szóstym dniu procesu żyrardowskiego, jako świadek zeznawał ob. Kondratowicz, inspektor Biura Kontroli Krajowej Rady Narodowej. Świadek, jako znawca produkcji spirytusu, zeznał, iż norma wydajności 20 litrów spirytusu ze 100 kg melasy, jest powszechnie przyjęta, taką też normę ustala instrukcja Dyrekcji Monopolu Spirytusowego i na takim poziomie winna stać produkcja Wytwórni Żyrardowskiej. Ważną okolicznością dla sprawy jest stwierdzenie ob. Kondratowicza, iż od lipca do listopada roku ub. obowiązywał okólnik Monopolu, zezwalający kierownikom przedsiębiorstw na swobodne określanie premii robotniczych.

Świadek zna oddawna oskarżonego Zawadzkiego, o popełnionych przez niego nadużyciach w Lublinie nie słyszał. Podczas okupacji Zawadzki pracował w niemieckim urzędzie ceł, który przydzielał koncesje na sprzedaż artykułów monopolowych. Świadek bezskutecznie ubiegał się o koncesję. Wśród osób zainteresowanych panowało przekonanie, iż bez łapówki dla Zawadzkiego, koncesji nie można uzyskać.

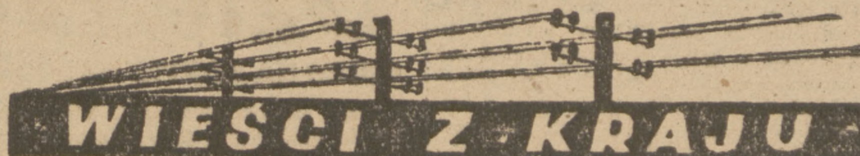
Następnie zeznawał inż. Zahajkiewicz, następca Zawadzkiego na stanowisku kierownika fabryki. Świadek stwierdza, iż książka produkcji prowadzona była niewłaściwie. Dużym błędem było zaniechanie badania laboratoryjnego surowca przed wprowadzeniem go do procesu produkcyjnego.

Wytwórnia Żyrardowska osiąga obecnie wydajność 27 litrów spirytusu z centnara melasy.

Świadek stwierdził istnienie w dziale aprowizacji około 300.000 litrów spirytusu, który nie był księgowany i nie przeszedł przez magazyn.

Na wniosek obrony powołano biegłych, którzy dziś złożą swe opinie.

Dzisiaj ostatni dzień zeznań świadków.




### REPATRIANCI WE WROCŁAWIU

Do Wrocławia przybywają transporty Polaków repatriantów z Ukrainy. Pierwszy transport nadszedł 11.II rb. z Kijowa, przywożąc 2 tysiące osób. Następny przybył z Połtawy 1.200 ludzi, potem nadeszły transporty z Kirowogradu 885 osób, Odessy 1 000 osób i Zaporoża 1.035 osób. Repatrianci zajmują mieszkania po Niemcach, których wywozi się na teren niemiecki okupowany przez Anglików.

### STYPENDIA DLA DZIECI CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie ufundowano 5 stypendiów każdy po zł. 1.000 miesięcznie, dla młodzieży szkół wyższych i średnich, pochodzenia chłopskiego i robotniczego. W pierwszym rzędzie będą uwzględniani studenci pracujący w organizacjach i związkach młodzieżowych. Konkurs na stypendia już został rozpisany i obejmuje całe województwo Krakowskie.

### DUŃCZYCY I HOLENDRZY NA DOLNYM ŚLĄSKU

We Wrocławiu bawi wycieczka dziennikarzy holenderskich i duńskich. Goście uczestniczyli w uroczystościach wręczenia nagród załogom fabryk, które zwyciężyły w współzawodnictwie produkcyjnym.

Dziennikarze zamierzają zaznajomić się z życiem gospodarczym i kulturalnym Dolnego Śląska.

### 2000 NIEMCÓW OPUŚCIŁO SZCZECIN

22 lutego rozpoczęło się wysiedlanie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego do Brytyjskiej Strefy okupacyjnej. Pierwszy transport Niemców, w liczbie 2000 osób, opuścił Szczecin.

### SZKOŁA OGRODNICZA W PAŁACU SANGUSZKÓW

Wiosną ubiegłego roku szkoła ogrodnicza z Tarnowa została przeniesiona do wydzielonego z parcelacji majątku Sanguszków w Gumniskach.

W obszernym gmachu znajdują się sale szkolne, gabinety, pracownie naukowe i internat. Do szkoły należy również 90 hektarów ziemi, w tym 80 hektarów ziemi uprawnej.

Obecnie zorganizowano 3-letnie męskie gimnazjum ogrodnicze oraz pierwszą klasę licealną, do której uczęszcza i młodzież żeńska.

### GRYFIN — CENTRALĄ ODBIORU RYB

W Gryfinie została zorganizowana centrala Odbioru Ryb. Ma ona na celu aprowidowanie Szczecina w ryby. Pierwszy transport około 600 kilogramów został już przesłany.

Rybacy powiatu Gryfin pochodzą przeważnie z za Bugu.

### MOST DROGOWY W BIAŁOBRZEGACH NAPRAWIONY

Most drogowy przez Pilicę w Białobrzegach wskutek pochodu lodów został uszkodzony na długości 80 metrów; wskutek tego komunikacja z Radomiem była przerwana w ciągu 10 dni.

Po przejściu lodów rejonowe kierownictwa odbudowy mostów drogowych w Kielcach przy współudziale wojska przystąpiły do naprawy mostu, odbudowując go w rekordowym tempie 5 dni.

Z dn. 24 bm. most oddano do użytku — ruch kołowy w kierunku Radom — Kraków odbywa się normalnie.

# Olbrzymia katownia na Gęsiej

## Nieznany rozdział historii zbrodni niemieckich w Stolicy

Wiosną, roku 1944 Niemcy rozpoczęli masowe egzekucje, które mimo miana „publicznych", wykonywane były w nieznanym miejscu. Chodziły słuchy, że w getcie. Obecnie wszelkie dane wskazują, że miejscem tym był teren dawnego więzienia wojskowego przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhoffa.

Zabudowania więzienne, zburzone częściowo w roku 1939 były jeszcze dla zamiarów niemieckich wystarczająco dobre. W istniejących celach, piwnicach i na czterech dziedzińcach powstały liczne kaźnie, miejsca straceń i krematoria.

Cały teren zbadany został dopiero pobieżnie i kryć może jeszcze niejedną niespodziankę. W każdym razie już dziś można stwierdzić, że prócz t. zw. „zakładników" wymienianych imiennie, lub sumarycznie w ulicznych obwieszczeniach, zamordowano tu wielkie rzesze Żydów i więźniów z Pawiaka. Jak wynika z napisów w niektórych celach, przywożono tu również na stracenie Żydów z Belgii, Holandii i Francji.

Egzekucje odbywały się przeważnie na dziedzińcu Nr. 2, gdzie do dziś ziemia usłana jest grubą warstwą popiołu i kości z ciał, które palono na miejscu, podkładając żelazne szyny. Nie znaczy to, żeby brakło pod ręką krematoriów. Nie, tylko poprostu „podaż" przewyższała ich chłonność.

Zachowały się resztki czterech krematoriów, z których jedno, najpóźniej zbudowane, nie zdążyło już rozpocząć pracy. Tafelkowa [illegible] z [illegible] kształt okuć i urządzeń elektrycznych (dziś częściowo rozgrabionych) świadczą o specyficznym luksusie. W sąsiednim krematorium o czterech piecach, jak też i dwu pozostałych budynkach, liczne szczątki ludzkie mówią, że piece nie stały bezczynnie.

Do zbadanych fragmentów katowni należy cela tortur o nazwie „wydaj kolegę" i tzw. teatr. W celi tortur zachowały się cztery metalowe obręcze na łańcuchach, umocowanych do ścian; oprawcy zakładali je na ręce i nogi ofiary, po czym wprawiali ciało w ruch wahadłowy nad płonącym ogniskiem. „Teatr" urządzili Niemcy na IV dziedzińcu, gdzie mimo zniszczeń widnieją jeszcze na murach resztki malowanych dekoracji, przedstawiających nastrojowy krajobraz. Przed to tło wypędzano skazańców, a siedzący przy restauracyjnych stolikach zbrodniarze, zabawiali się strzelaniem do żywego ciała.

Olbrzymia katownia na Gęsiej odkryta została w maju roku ubiegłego w toku normalnych prac ekshumacyjnych. Natychmiast po stwierdzeniu doniosłości odkrycia, na wniosek P. C. K. przerwano prace, zawiadamiając Komisję dla Badania Zbrodni Niemieckich. Komisja stwierdziła fakty, zbadała świadków, nie podejmując jednak dalszych prac badawczych. A przecież istnieje tam jeszcze wiele niezbadanych piwnic, wiele masowych grobów. Istnieją m. in. dwa wielkie otwory w kształcie głębokich studni, gdzie pod warstwą ludzkiego popiołu leżą nie spalone ciała. Czemu nie próbowano dotąd zidentyfikować je? Czemu sprawa tej wielkiej fabryki śmierci nie dotarła tak długo do wiadomości ogółu?

A powinna była dotrzyć i dalej: do polskiego aktu oskarżenia przed trybunałem w Norymberdze.

*Odr.*

# UNRRA nie przysyła rzeczy starych

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej stwierdza, że UNRRA nie przysyła do Polski rzeczy starych, a tylko rzeczy nowe; natomiast starą, używaną odzież, która przychodzi do Polski, pochodzi z dobrowolnych zbiórek ludności w Stanach Zjednoczonych. Odzież tę UNRRA zgodziła się przewozić wraz ze swymi transportami.

Wobec tego, że odzież ta nie jest przebierana w Stanach Zjednoczonych przed wysłaniem, zdarzają się często wypadki, że ludzie dostają rzeczy nieodpowiednie lub podarte, co wywołuje niezadowolenie. Aby zapobiec temu na przyszłość Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej postanowiło zorganizować w Gdyni sortownię i warsztaty krawieckie, które nie będą wypuszczać rzeczy nienadających się do użytku. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadmienia nadto, że transportami rzeczy UNRRA nowych dysponuje wyłącznie Ministerstwo Aprowizacji i Handlu.

HELENA BOGUSZEWSKA 11)

# NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

W ciągu września zjawił się w Lublinie prof. Juliusz Kleiner, potem sprowadził rodzinę, przechowaną gdzieś na wsi. Wyglądają wszyscy rześko i wesoło, zwłaszcza pani Kleinerowa, chyba jedyna osoba, która się śmieje w stołówce. Zjawia się także prof. Hirszfeld i doktór Hirszfeldowa, których tragedie z czasów okupacji znaliśmy jeszcze z Saskiej Kępy, nie znając się jednak osobiście. W tym samym czasie kolejno przybywają do Lublina: Regina Fleszarowa, Helena Ogrodzka, z którą potem zbliżyliśmy się bardzo, oraz Janina Skarżyńska, zawsze pełna życia, energii i swoistego uroku.

W pierwszej stołówce zauważyłam raz przelotnie młodą, uczciwą i otwartą twarz, raczej chłopięcą niż kobiecą pod wojskową czapką z orzełkiem. To była porucznik Ewa, przynosząca nareszcie prawdziwe wieści z Warszawy. Na specjalnym zebraniu w redakcji „Rzeczypospolitej" na lubelskim Krakowskim Przedmieściu porucznik Ewa opowiedziała nam krótko a dokładnie i rzeczowo, jak wybuchło Powstanie, jaki był przebieg, jak padła Wola, Stare Miasto, jak budowano barykady, jak ciągle jeszcze utrzymuje się łączność przez kanały, jak dalej żyje się w piwnicach, jak dalej się walczy.... A także o swojej przeprawie łódką przez Wisłę, o przejściu na przełaj całej Pragi, gdzie jeszcze byli Niemcy, i o przebyciu samej linii strzałów. Niedarmo porucznika Ewę nazwaliśmy w Lublinie Skrzetuskim, raczej Skrzetuską. Jej wyczyn odważny przechodzi do historii, jako jedno z tych świateł, które długo będą budzić w sercach dumę, radość i serdeczny podziw.

Wracaliśmy z redakcji na Spokojną ciemniejącymi ulicami. Śpiesznie, bo nie znaliśmy hasła dla warty, a hasło było inne na mieście, a inne na Spokojnej. W milczeniu, bo nam się zdawało, że już teraz zupełnie nie można będzie żyć z myślą o Warszawie, ale nazajutrz przyszła dobra wiadomość o pomocy sowieckiej dla powstańców, a po paru dniach zaczął się ciągły kontakt, na razie z Pragą. Ludzie jeździli na Pragę, przyjeżdżali z Pragi, Praga trzęsła się od huków, jednak żyło się tam jakoś, wydawało się „Życie Warszawy", zakładało się szkoły... Ale na Warszawę patrzało się z Pragi dalej jak na tajemnicę straszliwego konania.

Po zimnych jesiennych nocach, gorące słońce świeci jasno nad gmachem P. K. W. N. wrzącego jak zwykle, jak ciągle pracą powszechną. W tym słońcu od czasu do czasu zenitówki strzelają do niemieckich samolotów i w gwarze dnia znów nie słychać podwarszawskich huków ciężkiej artylerii. I znowu wszystko się jakoś łączy w tym Lublinie: udręczenia, radości, prace, a wszystko widziane przez pryzmat ciągłego zdumienia, że tak może być.

I to właśnie jest Lublin.

### INSTYTUT PAMIĘCI

W dniu 17 września na ręce Wincentego Rzymowskiego, ówczesnego kierownika resortu Kultury i Sztuki składamy list, zaczynający się mniej więcej w ten sposób: — Zwracamy się do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z prośbą o łaskawe przydzielenie nam samochodu z obsługą i z fotografem i o wysłanie nas na front warszawski...

W dalszym ciągu pisaliśmy, jak chcemy łowić wszystko, co dzieje się na froncie, zapisywać, mieć już na zawsze w pamięci, opracowane dla pamięci całego narodu. Lublin wówczas rozbrzmiewał sławą bohaterstwa polskich oddziałów, uparcie szturmujących Warszawę i właśnie te chwile wielkie i tragiczne kazały nam myśleć o stworzeniu jakiegoś komitetu, komisji, czy instytutu, który podjąłby pracę utrwalenia pamięci polskich walk i polskiego męczeństwa tej wojny. W ciągu lat okupacji dużo myśleliśmy o tej szczególnej sprawie, którą nazywamy pamięcią narodową, a która w Polsce pod rządami sanacji szczególnie karłowaciała...

Zresztą, już od dziesięciu dni jesteśmy tu w Lublinie, a prócz dorywczych prac do pism jeszcze niczego nie zdziałaliśmy, postanawiamy więc, że dość już tego oswajania się, przyglądania, namyślania. Czujemy, że powołanie takiej instytucji dla czuwania nad rozwojem pamięci narodowej, jest sprawą pilną i konieczną. Utwierdzamy się w tym mniemaniu jeszcze bardziej po każdej rozmowie z ludźmi w tej lubelskiej atmosferze podniecenia i roztargnienia wojennego, ustawicznego zapominania, fragmentaryczności i zupełnego braku, czy zaniku zmysłu ciągłości. W ciągłym pośpiechu, w ciągu rwania się rozmaitych wątków, ktoś powinienby zbierać, na nowo układać, łączyć i przechowywać wszelki ślad mijania naszych wielkich dni.

Nazajutrz po raz pierwszy oglądam Majdanek. Jest to chyba najbardziej ponure i najgroźniejsze miejsce ziemi. Nie trzeba ani krematorium, ani komór gazowych, wystarczy postawić stopy na tym dziwnie ohydnym, spękanym gruncie. Wiatr gwiżdże w drutach, jakieś obmierzłe chwasty oplątują nogi. Wydaje się, że sam ten grunt wysysa wszystkie siły z człowieka. Więc tak: pod Warszawą ciągle sroży się walka, na Spokojnej buduje się ustrój według nowych planów, a tu sama ziemia Majdanka aż dyszy straszliwością i męką... Tak więc samo życie lubelskie wytycza nam trzy zasadnicze kierunki prac instytutowych: męczeństwo pod okupacją, walka z hitleryzmem i przebudowa ustroju.

W dniu 19 września przeprowadzamy pierwszą naradę z Premierem, z Obywatelem Bierutem i z ministrem Rzymowskim. Instytut Pamięci Narodowej ma powstać przy resorcie Kultury i Sztuki, trzeba zrobić projekt dekretu i projekt statutu i dopiero po ich uchwaleniu przez PKWN. Instytut otrzyma siedzibę, czyli parę pokoi, zaopatrzenie, maszynę do pisania, samochód i wszystko inne, co będzie mu potrzebne. Zarówno Ob. Przewodniczący, jak Ob. Premier odradzają nam jazdy na front warszawski. Uważają że od tego są korespondenci wojenni, a my winniśmy tu w Lublinie pracować na miejscu. Jest nawet projekt, byśmy pojechali na odpoczynek na kilka tygodni do Moskwy i dalej, na Krym, ale nie chcemy odpoczywać, gdy inni pracują I jeszcze jak pracują!

(D. c. n.)

# 8 milionów pasażerów

## przewozi rocznie E. K. D.

Kolej elektryczna z Warszawy do Grodziska, Milanówka i Włoch t. zw. EKD, wyszła z wojny stosunkowo obronną ręką, choć doszczętnie został zniszczony odcinek miejski w Warszawie, a odgałęzienie do Włoch, zabrane przez Niemców — przebudowane i włączone do kolei normalnej.

Wskutek zniszczenia Elektrowni Okręgu Warszawskiego, która zasilała EKD energią elektryczną, kolej została w dniu 16 stycznia 1945 r. unieruchomiona.

W tym czasie EKD została przejęta pod Zarząd Państwowy. Pierwsze wysiłki zostały skierowane na uzyskanie zastępczych środków przewozowych, przy pomocy których mógłby być podjęty prowizoryczny ruch do czasu wznowienia dostawy energii elektrycznej. Dzięki Ministerstwu Komunikacji, które wypożyczyło EKD parowozy, sprawa ta została pomyślnie załatwiona i rok temu EKD ruszyła jako kolej parowa na linii Grodzisk — Warszawa. Początkowo pociągi kursowały tylko do st. Opacz pod Warszawą, lecz od 3 marca przedłużono ich bieg do skrzyżowania z koleją Radomską, stąd już pasażerowie musieli dochodzić lub dojeżdżać furmankami do Warszawy zgórą 5 km.

Odbudowie dalszej części linii, w szczególności odcinka miejskiego, stał na przeszkodzie brak potrzebnych materiałów.

Pracownicy EKD zabrali się do pracy z całą energią i poświęceniem, dzięki czemu odcinek miejski został odbudowany w szybkim tempie. W międzyczasie Elektrownia Okr. Warszawskiego wznowiła dostawę energii elektrycznej z odbudowanej Elektrowni Miejskiej w Warszawie i w dniu 19 maja otwarto ruch do końcowej stacji przy ul. Marszałkowskiej, dając mieszkańcom podmiejskim tak upragnioną komunikację.

Od tej chwili zaczyna się normalna praca EKD; frekwencja wkrótce przekracza parokrotnie zdolności przewozowe kolei. Zwłaszcza w godzinach dojazdu do pracy i powrotu kolej pracuje z ogromnym, niedopuszczalnym w normalnych warunkach przeciążeniem.

Eksploatacja EKD napotyka na dwie trudności: brak taboru i niezupełnie uregulowaną dostawę energii elektrycznej, wskutek czego następują częste wyłączenia prądu, rozstrajające regularny ruch na kolei.

EKD przed wojną przewoziła ok. 4,5 mil. pasażerów rocznie, z czego połowę tj. 2¼ mil. na linii Warszawa — Grodzisk i Milanówek i połowę na linii Warszawa — Włochy. Obecnie na linii Warszawa — Grodzisk i Milanówek frekwencja osiąga 8 mil. rocznie. Rzecz jasna, że tak wielkiej liczby podróżnych EKD nie jest w stanie obsłużyć posiadanym taborem, zwłaszcza, że największą liczbę osób należy przewieźć w ciągu paru godzin rannych (dojazd do pracy) i paru poobiednich (powrót).

Zagadnienie zwiększenia taboru jest najważniejszym zadaniem, które jedynie może poprawić obecną sytuację, lecz wytwórnie dopiero zaczynają swoją działalność. Narazie otrzymało EKD pomoc ze strony Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, które wypożyczyły 6 wagonów motorowych, rewindykowanych z Berlina. Wagony te wymagają pewnego czasu dla doprowadzenia ich do porządku i zostaną prawdopodobnie w kwietniu uruchomione na linii Warszawa — Włochy. Poza tym EKD dąży do odciążenia swych linii, wzgl. rozszerzenia ich działalności drogą odpowiedniej rozbudowy, wzgl. uruchomienia pomocniczej komunikacji samochodowej, która uzyskała akceptację najwyższych czynników Państwa. Sprawa ta jest w załatwieniu i w niedługim czasie komunikacja taka zostanie uruchomiona.

Organizacja EKD odznaczała się zawsze harmonijną współpracą wszystkich pracowników. Dziś współpraca zacieśniła się znacznie przez obecność przedstawicieli pracowników w Zarządzie Państwowym przedsiębiorstwa oraz przez zorganizowanie się ich w Kole EKD Związku Zawodowego Kolejarzy.

EKD posiada cały szereg instytucyj społecznych, mających na celu pomoc i ułatwienie życia swym pracownikom. Na czoło wysuwa się poradnia profilaktyczna, utworzona podczas wojny. Za ubiegły rok poradnia udzieliła ponad 10.000 porad, dokonała prawie tyleż zabiegów, wydała ponad 2.000 leków. Dla ciężko chorych na płuca EKD ma kilka miejsc w Sanatorium w Otwocku, a w pięknie położonej miejscowości kuracyjnej, Kudowie-Zdroju na Dolnym Śląsku, posiada dom wypoczynkowy. Poza tym jest prowadzona specjalna opieka nad dzieckiem (w lecie półkolonie) oraz gabinet dentystyczny.

Pomoc w tak ważnej dziś kwestii żywnościowej jest okazywana przez prowadzenie kuchni pracowniczej oraz przez zorganizowanie Spółdzielni Spożywców.

Miniony rok pracy EKD jest poważną dodatnią pozycją w dziejach tej instytucji i w dziejach odbudowy Warszawy.

---

*Zbiorowa Szkoła Zawodowa Dokształcająca dla Monterów - Elektryków* przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie przyjmuje zapisy uczniów z fabryk i zakładów elektrotechnicznych z terenu m. st. Warszawy do klasy I, II i III-ej w lokalu szkoły przy ul. Rakowieckiej 23 od dnia 25 lutego do 6 marca 1946 roku od godziny 3 do 5 popoł.

213

## OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych pęcherza. Przyjmuje: Łódź ul Kilińskiego 132 w godz 12 — 2 i 4 — 6 Tel nr 205-55. 91

# Dzień Warszawy

### CHLEB NA KARTKI MARCOWE

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w sklepach rozdzielczych spożywczych wydawany będzie na karty zaopatrzenia na miesiąc marzec chleb w następujących ilościach: od 1 — 2 marca na kupon Nr. 1 dla kat. I — 1 kg., II, III i IR po 0,5 kg., a dla IIR 0,25 kg.; od 4 — 5 marca na kupon Nr. 2 dla kat. I, II, IR po 0,5 kg., III i IIR — 0,25 kg; od 6 — 7 marca na kupon Nr. 3 w tych samych ilościach co na kupon Nr. 1; od 8 — 9 marca na kupon Nr. 4 dla I, II, IR i IIR po 0,5 kg., dla III — 0,25 kg.; od 11 — 12 marca na kupon Nr. 5 kat. I — 1 kg., II, III — 0,5 kg., IR i IIR — 0,25 kg.; od 13 — 14 marca na kupon Nr 6 dla I, II i IR — 0,5 kg., dla III i IIR — 0,25 kg.; od 15 — 16 marca na kupon Nr. 7 w tych samych ilościach co na kupon Nr. 1; od 18 — 19 marca na kupon Nr. 8 w tych samych ilościach co na kupon Nr 4; od 20 — 21 marca na kupon Nr 9 w tych samych ilościach co na kupon Nr. 1; od 22 — 23 marca na kupon Nr 10 dla kat I i II po 0,5 kg., dla pozostałych 0,25 kg.; od 25 — 26 marca na kupon Nr. 11 w tych samych ilościach co na kupon Nr 1; od 27 — 28 marca na kupon Nr. 12 w tych samych ilościach co na kupon Nr. 4 i od 29 — 30 na kupon Nr 13 w tych samych ilościach co na kupon Nr. 1.

Do rozdziału chleba na karty kat. III, IR i IIR będą wypiekane bochenki jednokilowe.

Powyższy rozdzielnik powinien być umieszczony w sklepie rozdzielczym na widocznym miejscu.

### KONFERENCJA SPORTOWA W YMCA

Dnia 2 marca o godz 17 w gmachu Polskiej YMCA (Konopnickiej 6) odbędzie się konferencja przedstawicieli związków, klubów sportowych, organizacji młodzieżowych, świetlic, szkół z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawa opieki sportowo - lekarskiej nad ćwiczącymi na terenie m. st. Warszawy. 3) Dyskusja.

— o —

## TEATRY

*Opera* (Marszałkowska 8) Godz 17.30 Cyrulik Sewilski Rossiniego

*Teatr Polski* (Karasia 2) dziś Akademia ku czci Armii Czerwonej

*Teatr Powszechny m st Warszawy* (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu"

*Teatr Comedia* (Szwedzka 2-4) codziennie o godz 18 komedia karnawałowa M Bałuckiego p t „Dom Otwarty" w reżyserii J Bielicza

*Teatr Mały* (Marszałkowska 81) — o godz 18 komedia Antoniego Cwojdzińskiego: „Freuda teoria snów".

*Praski Teatr Rewii* (Zygmuntowska 8) gra codziennie rewię pt „Aby do wiosny" Pocz o godz 17 i 19 W niedziele i święta o 15 17 i 19

*Salo Wedla* (Zamojskiego 26): dziś o godz 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską.

## KINA

Kino *Atlantic* ul Chmielna 33 Program składany filmów polskich „Proces Norymberski", „Wieczór Wigilijny" z Zelwerowiczem i inne.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności

Kino *Tęcza* Żoliborz Susina 4 „Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności

Kina *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith"

UWAGA Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72 codziennie od 9 do 12 ej w poł

Początek seansów we wszystkich kinach 13 15 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

## Co usłyszymy w RADIO

### CZWARTEK, 28 LUTEGO

7.00 — Dzien. por. 7.15 — Muzyka z płyt. 7.50 — O czym pisze prasa stoł 8.00 — Powtórzenie dzien por 11.00 — Kronika Warszawy. 12.15 — Dzien poł 12.30 — Muzyka z płyt 12.50 — Skrz poszuk. rodz 13.05 — Utw. fortep. w wyk. A Bay 13.20 Na ziemiach odzyskanych. 16.00 — Aud. dla dzieci. 16.40 — Przegl. codz. 17.30 — „Mozaika muzyczna" 18.20 — Konc. kameralny w wykonaniu L Kmitowej 19.00 — Przegl prasy kraj. 19.15 — Skrz poszuk rodzin zagranicą. 19.40 — Dzien. wiecz. 19.55 — Kolejna aud. z płyt 20.30 — Skrz poszuk rodz zagranicą. 22.00 — Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. 22.45 — Ostat wiad dzien. rad 22.55 — Przegląd prasy zagran. 23.00 — Muzyka tan. z płyt 23.25 — Skrz. posz. rodz zagran. 24.00 — Hymn.



# Z ŻYCIA PPS PARTII

### PIĄTKOWE ZEBRANIA DYSKUSYJNE

Sekcja kulturalno - oświatowa Dzielnicy Śródmieście wznawia piątkowe zebrania dyskusyjne W najbliższy piątek, dn. 1 marca o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51) tow. Sendłak wygłosi odczyt p. t. „Ruch spółdzielczy w Polsce".

### ZABAWA TANECZNA

Sekcja Kobieca Dzielnicy Śródmieście — zaprasza towarzyszy na Zabawę Taneczną, która odbędzie się dnia 2 marca (od godz 20 do rana) w lokalu Partii, ul. Mokotowska 51.

Orkiestra taneczna pod dyr. Władysława Brzezińskiego. Niespodzianki. Bufet — ceny niskie.

Całkowity dochód przeznaczony na „Pomoc zimową" i zakupienie Sztandaru Dzielnicy.

Przedsprzedaż biletów w sekretariacie.

### ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatu warszawskiego odbędzie się we wtorek, dn 5 marca rb. o godz. 10 rano w lokalu WK PPS ul. Śnieżna 4).

### KALENDARZYK OM TUR

Dziś, w środę, o godz. 16, Komitet Miejski OM TUR zwołuje odprawę przewodniczących i sekretarzy w lokalu HC, Mokotowska 3 Obecność obowiązkowa.

*

Odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatowych woj. Warszawskiego odbędzie się dnia 10.III rb., w niedzielę, o godz. 10.

*

Woj. Komitet OM TUR przypomina o wpłaceniu prenumeraty za „Młodzi Idą" i nadsyłaniu korespondencji.

*

Dnia 11 marca rozpocznie się nowy kurs samochodowy.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Woj. Kom. OM TUR, Śnieżna 4.

### REJESTRACJA CZŁONKÓW OM TUR DZIELNICY POWIŚLE

Zarząd Koła OM TUR Dzielnicy Powiśle wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji w dniu 28 bm. o godz. 16—19 w Świetlicy Elektrowni Miejskiej na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Niestawiennictwo powoduje wykreślenie z listy członków.

### DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę, dnia 3 marca rb. o godz 11 w Domu Partyjnym, przy ul. Chocimskiej 4, odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. red. Zbigniewa Mitznera.

### ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY KW P P S

W lokalu KW PPS przy ul Śnieżnej 2/4 odbędzie się 28 b m o godz 16-ej zebranie Koła Prelegentów na którym tow St Grossa wygłosi referat o Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## Dzielnica PPS. Ochota

### pomaga zdemobilizowanym żołnierzom

Już z daleka przyciągają oczy rozjaśnione okna lokalu Dzielnicy Ochota. Przy wejściu uderza nas gwar rozmawiających towarzyszy. W bocznej sali słychać fortepian przy akompaniamencie głosów młodzieży OM TUR-owej. Wszędzie panuje serdeczny, wesoły nastrój. Ta atmosfera jest tłem, na którym odbywa się wytężona i uparta praca organizacyjna. Wdając się w rozmowę z przypadkowo spotkanymi towarzyszami, dowiedziałem się, że:

Dzielnica przed rokiem liczyła bardzo niewielu członków. Lokal zupełnie wypalony. Dzisiaj ilość członków powiększyła się więcej niż stokrotnie.

Obecnie jesteśmy w trakcie montowania powstałego z inicjatywy PPS Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. I stać nas było na to, by ufundować sztandar dla Dzielnicy, a teraz myślimy o sztandarze dla naszej OM TUR.

Ale co zrobiliście dla mieszkańców Ochoty — pytam tow. Górnickiego przewodniczącego miejscowej dzielnicy.

— To, jak to nie wiecie — mówi zdziwiony, że przy głównym poparciu naszej dzielnicy istnieje hotel na Ochocie dla zdemobilizowanych żołnierzy. Znajdują oni u nas mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Staramy się dla nich o pracę i w miarę możności zaopatrujemy ich w ciepłą bieliznę. Pomagamy im odnaleźć rodzinę, by ułatwić im start do cywilnego życia.




**CENY OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł reklamowe 15 zł. W tekscie red 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

**Ogłoszenia przyjmują:** Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Rozdzielnie gazet Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimska 39 i Praga Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95 Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05242

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" z 1 — „Robotnik"